

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 43 (523).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dni powszednie
od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna

Łódź, Sobota, dnia 24 października 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:

W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnośnikiem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

W sobotę, dnia 24 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu O. K. R. P. P. S., ul. Piotrkowska 83

Międzydzielnicowa Konferencja Partyjna

Na porządku dziennym: SYTUACJA POLITYCZNA.

Referent: tow. poseł Ziemięcki.

Wzywam wszystkich członków O. K. R.
do przybycia bezwarunkowego.

Przewodniczący O. K. R.: Dr. Edm. Weissberg.

Stanowisko P. P. S. w obecnej sytuacji wewnętrznej kraju.

Przemówienie sejmowe posła tow. Żuławskiego.

(w skróceniu)

ODRĘBNOŚĆ SOCJALISTYCZNEGO STANOWISKA.

Wysoki Sejmie! Położenie nasze, jako socjalistów w Polsce jest zupełnie odmienne, aniżeli położenie wszystkich stronnictw w tej Izbie i w kraju. Jesteśmy jedynymi, którzy rozumieją, że zło leży głębiej, aniżeli w osobach poszczególnych przedstawicieli rządu. My zdajemy sobie sprawę z tego, że główną winę za dzisiejsze klęski przypisać należy przedewszystkiem obecnemu ustrojowi. Z tego też powodu punkt widzenia nasz na poszczególne Rządy jest zupełnie inny od tego, wedle którego oceniają działalność tego Rządu stronnictwa burżuazyjne. Panowie wszyscy, czy zajmujecie stanowisko bardziej, czy mniej radykalne, wszyscy stoicie na stanowisku obrony dzisiejszego ustroju.

Dla nas jest wszystko jedno, czy prezesem Rady Ministrów lub Min. Skarbu jest w tej chwili p. Grabski, czy p. Byrka. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że jeden i drugi jest reprezentantem sfer kapitalistycznych. (Wrzawa). Dla nas stosunek do Rządu dyktowany jest zawsze rzeczowymi względami. My żadnemu Rządowi burżuazyjnemu, ani temu, ani innemu, nie deklarowaliśmy i nie deklarujemy bezwzględnej poparcia. Nasze stanowisko wobec każdego Rządu będzie zależne od tego, jak on w danej chwili będzie stosował się do naszych żądań.

POLITYKA KLAS POSIADAJĄCYCH.

Kraj jest w niezwykle ciężkim położeniu. Stwierdzamy z całą stanowczością, co już niejednokrotnie tutaj powiedzieliśmy, że wina za tę nędzę mas spada w pierwszym rzędzie na wszystkie klasy posiadające. Gospodarka klas posiadających spowodowała obecne przesilenie. P. Głabiński dał nam wczoraj piękną lekcję tworzenia kapitału: zaczynając tylko być uczciwymi, pracując, a kapitał się stworzy. Proszę Panów, uczciwością i pracą do kapitału nigdy nikt nie doszedł. (Wesołość).

Panowie się śmiejecie, bo panowie doskonale czujecie, jakie drogi wiedą do posiadania kapitału. Dla nas jest jasne, że tego rodzaju katastrofa gospodarcza przyjąć musiała tam, gdzie cała produkcja nastawiona była wyłącznie i jedynie tylko dla osiągnięcia lichwiarskich zysków. To robi się dziś, robiono rok temu, robiono 5 lat temu. Gdy krzyczyliśmy, że ta gospodarka musi się pomścić przedstawiciele kapitału szli ustawicznie po linii coraz to większego wyzysku. I wśród tych zapewnień o sanacji, doszliśmy do jakich rezultatów? Kiedy rok temu, kiedy jeszcze w maju 1924 roku liczba bezrobotnych w kraju wyno-

siła 90 kilka tysięcy, w tym okresie ratowania gospodarstwa społecznego przez klasę posiadającą, doszliśmy do tego, że dzisiaj w kraju jest 200.000 bezrobotnych.

BEZROBOCIE.

Mówi się o Anglii, mówi się o Szwajcarii, Prawda, Anglia ma 1.300.000 bezrobotnych, ale proszę porównać to z ogólną ilością zatrudnionych. Anglia ma 12 milionów z górą czynnych robotników ma zaledwie 10 proc. bezrobotnych, a u nas na sześćset kilkadziesiąt tysięcy czynnych robotników jest z górą dwieście tysięcy. Trzydzieści kilka procent bezrobotnych.

URUCHOMIĆ PRACĘ!

ZUBOŻENIE MAS, JAKO PODSTAWA KRYZYSU.

W takim momencie, jak dziś, trzeba sobie zdać sprawę, że celem zasadniczym musi być uruchomienie pracy. Rozumiemy, że złoty musi być utrzymany, że ten miernik stały musi być w dzisiejszej gospodarce społecznej, ale z drugiej strony rozumiemy, że pierwszym czynnikiem polepszenia obecnego stanu jest uruchomienie pracy. Wszelkie drogi sanacji muszą iść w tym kierunku, aby praca ludzka została uruchomiona. Te rzeczy są możliwe. Nie brak kapitału, ale nieodpowiedni podział wytworów pracy ludzkiej jest przyczyną dzisiejszego zastoj. Niejednokrotnie już mówiłem w tej Wysokiej Izbie o zubożeniu mas, jako o podstawie kryzysu. Mówił tutaj p. Stroński o nędzy wśród chłopów. Ale właśnie nie kto inny, tylko to stronnictwo, które reprezentuje p. Stroński, było pierwszym z czynników, które doprowadziły do nędzy chłopów. Przypomnijcie sobie Panowie, jak po nieurodzaju żyto kosztowało 34, 35 zł. i obszarciu się utoczyli. (Wesołość na prawicy). Co się dziś dzieje. Dziś jest cena rzekomo 18, 19, 20 zł., to jest cena giełdowa, ale nie dla chłopca. Chłop sprzedaje zboże, które do siewu kupował po 30 zł., po 9, 10, 11 zł., bo on niema możliwości inaczej sprzedać. On sprzedaje lichwiarzom, sprzedaje spekulantom różnym, którzy go w ten sposób niszczą, okradają, a do tego pomaga im wielkie rolnictwo. Jakże jest wyjście z tego? Dać temu chłopu ziemię! (Oklaski). Jeżeli się dziś wielcy obszarnicy litują nad nędzą chłopca, to odstąpić od swoich egoistycznych interesów, przeprowadzić reformę rolną!

A co się zrobiło z robotnikami? Kapitaliści obdarliście tego robotnika tak, że dziś jest to nędzarz. Ta druga warstwa, na której opiera się masowa konsumpcja, jest zupełnie wycieńczona ekonomicznie.

P. GŁABIŃSKI I JEGO POJĘCIE O SOCJALIZMIE. P. WIERZBICKI O KRĘPOWANIU KAPITALISTÓW. MEIN LIEBCHEN, WIŚLICKI, WAS WILLST DU MEHR?!

P. Głabiński mówił tu o socjalistycznych zarządzeniach, które są przyczyną kryzysu. Proszę Panów, jestem socjalistą, ale wyrzekłbym się tego socjalizmu, ucieleśnionego przez p. Głabińskiego. (Oklaski na lewicy). To w głowie p. Głabińskiego tak wygląda socjalizm. To co niszczyło ludność, było zaprzeczeniem socjalizmu. (Przerywania). Panie posle Wiślicki, Pan należy do prawicy i tylko dlatego, że nie ochrzczono Pana, siedzisz Pan po tej stronie i udajesz Pan radykała.

Panom się ciągle zdaje, że wina obecnego kryzysu leży w krępowaniu tego biednego kapitalisty, P. Głabiński skarżył się na socjalizację, a niedawno p. Wierzbicki na Tymczasowej Radzie Gospodarczej oświadczył, że przecież cały okres 5-letni, to było nic innego, jak tylko ciągle znęcanie się nad tym biednym kapitalizmem, który nie mógł się rozwinąć, który usechł i stąd jest całe nieszczęście. Proszę spojrzeć spokojnie na tę poprzednią gospodarę. Otoczono ten kapitalizm taką opieką, dano mu takie prerogatywy, jakich nie miała żadna warstwa ludności. Jeżeli kapitalizmowi pozwolono brać stopę procentową, dochodzącą do 100, a nawet przeszło 100 proc. to przecież powodu do skarg kapitalizm nie ma. Jeżeli przemysł otoczono barjerą taką, że tu każdy przedsiębiorca był pewien, że będzie produkował, jak chce, że będzie sprzedawał za cenę, która mu się żywnie podoba jeżeli pozwalano płacić za pracę płace niższe, niż w każdym innym kraju, jeżeli całe społeczeństwo dopłacało do każdego towaru, wywożonego przez tych kapitalistów z Polski, to to się nazywa znęcaniem nad kapitalizmem! Czego jeszcze kapitalistom było potrzeba, co im jeszcze miano dać?

EKSPORT.

Mówi się, że eksport ustał, że stąd kryzys, stąd nędza. Biorę cyfry z ostatnich 8-iu miesięcy: w r. 1924 eksport w 8 miesiącach wynosił 802.000.000 zł., w roku 1925 za te 8 miesięcy - 821.000.000 zł. Cyfra eksportu nie spadła, lecz zwiększyła się. Natomiast faktem jest, że drożyzna kosztów produkcji w kraju jest taka, że wycieńczona ludność nie jest w stanie towarów kupować. To prawda, że drożyzna kosztów produkcji w Polsce jest taka, jak nigdzie na świecie.

BURŻUAZJA I BIUROKRACJA TO NAJDROŻSZY KOSZT PRODUKCJI.

Koszta produkcji to nie tylko robocizna. Koszta produkcji to także utrzymanie kapitalistów i utrzymanie całej administracji, koszta produkcji to utrzymanie całego handlu. Nie robotnik jest drogi, ale drogi jest biurokrata, drogi jest kapitalista. Proszę Panów, od 20 do 120 proc. oprocentowania kapitału — oto jedno z głównych źródeł drożyzny.

Obok takich ciężarów, jak stopa procentowa, przychodzi utrzymanie tej kolosalnej ilości wyższych urzędników fabrycznych, dyrektorów. I dzisiaj, kiedy płace i stopa życiowa robotnika spadły do minimum, płace czynnych w przemyśle wyższych urzędników nie zmniejszyły się ani na jotę. W ostatniej dyskusji podnosiłem pensję p. Landsberga, która miała wynosić 50 tysięcy dolarów rocznie. P. Landsberg sprostował i powiedział: nie, to nie pensja, pensja tyle nie wznosi, ja mam pensji tyle i tyle a reszta to są tantjemy. Nie kijem go, to pałka. A kiedyś w prywatnej rozmowie dowiaduję się, że pewien adwokat sam w zeznaniu podatkowym podaje pół miliona rocznego dochodu!

BUDŻET.

Cały budżet nasz spoczywa faktycznie na ludziach najbiedniejszych, na chłopach i na robotnikach. Biorę cyfry budżetowe, które pod tym względem są straszne. Z całego ogromnego budżetu 1.800.000.000 złotych, klasy posiadające, — te, których krzyki, rozpacz skargi i jęki słyszymy tu, — płacą wszystkiego: podatku gruntowego 50 milionów, patentowego 30 milionów, od nieruchomości 30 milionów, dochodowego 90 milionów. I wszystko razem to o czem Panowie krzyczycie i jęczycie, że tego zapłacić nie możecie, te 210 milj. A reszta? Podatki pośrednie stanowią 119 milionów. Podatek obrotowy który Panowie zmieniliście na podatek pośredni, 150 milionów. Dochody z cel 240 milj. Monopole 461 milj.

JĘKI BURŻUAZJI.

Jeżeli ja zestawiam to, jeżeli patrzę, że ludzie biedni, że robotnicy, konający z głodu, że chłopci mieszkający na pół morga grunta, muszą płacić takie kolosalne ciężary, nie mogą zrozumieć słuszności utyskiwania tych kupców, urzędników, przemysłowców, którzy „nie mogą zapłacić”. Przed chwilą mówił p. kol. Stroński z zalem, że wzięto obszarnikowi parę cugowych koni za 5.000 zł. (głos: p. Byrka) — przepraszam, pomyliłem się. Mógł trzymać te konie za 5.000 zł., mógł je żywić, a podatku

nie mógł płacić! Gdy temu obszarnikowi wzięto te cugowe konie, to lamentował, że jemu się krzywda dzieje i tu ze skargą przychodził do Sejmu, że jemu konie cugowe zabrali! Panowie kiwacie głowami i krzyczycie, bo chcecie wszystkie podatki zwalić na klasy pracujące. Teraz postanowiliście nie płacić podatku majątkowego. Panowie stanęliście na tem stanowisku, że to, co macie, to jest świętość i że to trzeba dzieciom przekazać nienaruszone. I narzekacie, że nie macie z czego zapłacić i nie możecie zrobić, bo majątku przecież naruszyć nie można. Jeżeli w Polsce majątki

klasy posiadającej nie upadły, ale wzrosły, i jeżeli klasy posiadające, mając mniejsze obciążenie, aniżeli w jakimkolwiek kraju usuwają się od spełnienia tego obowiązku, to one same na siebie wypowiadają jaknajstrzeższy wyrok.

W takich warunkach macie Panowie tylko jedną stałą receptę: niech robotnik pracuje dłużej!

PROWOKACJA BURŻUAZJI W SPRAWIE 8-GODZ. DNIA ROBOCZEGO.

Słyszałem przed chwilą oświadczenie przedstawiciela Związku Ludowo-

Narodowego, a następnie p. Strońskiego, którzy stawiali Rządowi żądanie zmiany dotychczasowych ustaw ochronnych. Nie wiem, czy Panowie czynicie to z braku wiadomości, czy z braku sumienia, ale w tym momencie nędzy i rozpacz, w momencie, kiedy trzecia część robotników jest bez pracy, a ci, którzy pracują, pracują dwa, trzy dni w tygodniu, panowie przychodzą i domagacie się przedłużenia czasu pracy. O co panom chodzi? Czy chodzi o zwiększenie wytworu pracy? Taka masa ludzi bez pracy, weźcie ich do pracy! Ale wam o to nie chodzi, wam chodzi o zwiększenie

wyzysku. Więcej potrzebuję, jako przedsiębiorca, jako przedstawiciel klasy posiadającej, niechaj mi robotnik pracuje dłużej i przynosi więcej zysku. Gdyby klasa robotnicza na wezwanie p. Strońskiego pod tym względem poszła na jakieś kompromisy, to uważalbyśmy tę klasę robotniczą za szaloną, za pobawioną godności i uczciwości. Dlatego pracować dłużej, aby innych pozbawić pracy, a kapitalistom dawać większy zysk! Dlatego ten robotnik ma dłużej pracować!!!

(Dok. nast.)

Dość pełnomocnictw i dość tego Sejmu!

Wszystko, co się obecnie dzieje na terenie sejmowym, wskazuje, że Polska pracująca, że proletarijat w Polsce stanął u wrót nowej i bardzo ciężkiej walki. Z projektów ustaw sanacyjnych, przedstawionych w bieżącym miesiącu przez pana prezydenta ministrów i ministra skarbu Sejmowi, ujawnia się przedewszystkiem, jasno i po męsku wypowiedziana dążność do gruntownego wzmocnienia tzw. sfer gospodarczych.

Przeciw wszystkim przesileniom, które nas dotknęły, przeciw kryzysowi walutowemu, kredytowemu, budżetowemu, — gospodarczemu, wniesione do laski marszałkowskiej projekty ustawowe p. Wł. Grabskiego domagają się jednego tylko środka ratunkowego: nowych pełnomocnictw.

Pan Grabski żąda pełnomocnictw dla siebie, albowiem ma głębokie przekonanie, że bez nich nie będzie można podjąć kryzysowi finansowemu. Pan minister skarbu domaga się w projekcie „ustawy o środkach przesilenia gospodarstwa finansowego“ od Sejmu, by go upoważniono do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej do wysokości jednego miljaru złotych. Dla tej pożyczki, a raczej dla przyszłych wierzycieli domaga się p. Grabski wolności podatkowej i od opłat państwowych, więc uprawnień szczególnych i wyjątkowych ze specjalnymi gwarancjami, z prawem wypuszczenia jeszcze któregoś monopolu państwowego w dzierżawę, — rozumie się temu, kto jej pożyczki udzieli. Tensam projekt domaga się upoważnienia do zwiększenia emisji do sumy stu milionów złotych i zaciągnięcia pożyczki tymczasowej pod zastaw monopolu w kwocie 200 milionów złotych, — aby tym sposobem umożliwić stabilizację złotego.

Ten projekt ustawy wprowadza do Polski kapitał, który się skłania do zaangażowania się powyższą sumę w naszym życiu za cenę oddania mu w ręce monopolu rozpijania Polski. Pan Grabski zamierza, w zamian za pożyczkę odstąpić amerykańskiemu kapitalistom wyłączne prawo sprzedaży spirytusu i wyrobów wódczanych, a oni za ten monopol gotowi są ratować nasze finanse, wydobyć nas z przesilenia finansowego. Wpro-

wadziwszy u siebie w domu, w swojej ojczyźnie, jaknajsurowszą prohibicję, zakaz sprzedaży trunków wysokokowych, amerykańscy kapitaliści będą mogli zatrwać alkoholem ludność polską i degenerować ją, bowiem Polska nie jest Ameryką, bowiem ich minister skarbu nie potrzebuje pełnomocnictw, bowiem nie ich kraj, a Polska jest kolonią, która pić będzie na umór, by odwdziżyć się za pożyczkę, za pomoc, okazaną w przesileniu finansowym.

Aby takie dzieło zbrojne przeprowadzić, na to są potrzebne pełnomocnictwa dyktatorskie, bo gdyby to uczynili sami posłowie, ich wyborcy przepędziliby ich na cztery wiatry.

Do poprawy naszego bilansu handlowego i wzmocnienia producentów zmierza p. Grabski przez projekt drugiej ustawy, w którym domaga się pełnomocnictw do zwalniania od danin publicznych, t. j. od opłat państwowych i podatków całych gałęzi przemysłu i wytwórczości, skrupowania spraw samorządu do czynienia na swoje potrzeby zakupów zagranicznych i ustalenia rocznej ilości paszportów zagranicznych.

W trzecim zaś projekcie „ustawy o środkach ograniczenia wydatków państwa i innych związków prawnopublicznych“, p. Grabski domaga się powołania do życia „Najwyższej Państwowej Rady Oszczędnościowej“, złożonej z pięciu posłów i 5 reprezentantów władzy państwowej, celem położenia końca dotychczasowej gospodarce rozrzutnej ministrów, nad którymi minister skarbu ma być nad-ministrem i dyktatorem.

Jeżeli do tego dodamy, że według intencji tego projektu trzeciej z rzędu ustawy „sanacyjnej“, ma przejść w wypróbowane ręce administracji państwowej nieograniczony nadzór nad wszystkimi związkami prawa publicznego, i że te instytucje i samorządy kierowane będą nie przez żywego obywatela, ale przez panów komisarzy rządowych, otrzymamy pełny obraz nowych zamierzeń p. Grabskiego, który z dotychczasowych wszystkich swoich projektów zrezygnował zupełnie.

Reasumując treść ideową nowych projektów sanacyjnych p. Grabskiego, wi-

dzimy, że pan prezydent ministrów i minister skarbu zamierza zgnieść obecną katastrofalną sytuację gospodarczą kredytem zagranicznym 1 miljaru złotych, nową emisją biletów skarbowych, udzieleniem pomocy kapitalistom i bankierom i oszczędnością w gospodarce państwa i samorządu.

Do tego wszystkiego Sejm musi się zrzec swoich praw konstytucyjnych i obywatelskich, przelać swoje prawa na ministra skarbu i 10 dyktatorów oszczędnościowych, co rządzić będą budżetem i finansami państwa jak zechcą, i jak im pozwolą te ich wyjątkowe talenty, których nie byli dotychczas w stanie objawić w Sejmie.

Czy Sejm udzieli p. Grabskiemu tych pełnomocnictw? Robotnicy i cała Polska pamiętają dokładnie, co mówił o Sejmie z trybuny sejmowej tow. poseł Zygmunt Żuławski, kiedy ten Sejm uchwalił za pierwszym razem pełnomocnictwa dla p. Grabskiego. „Sejm stracił zaufanie narodu — wołał tow. Żuławski — albowiem złożył dowód, że wyzbył się wszelkiej myśli politycznej i wszelkich politycznych celów. Sejm wyzbył się i zrezygnował z najważniejszych swych uprawnień na rzecz Rządu i tensamem przekreślił rację swego istnienia“.

Tym słowem znakomitym, słusznym, wypowiedzianym z szczerym szacunkiem młodego parlamentarzysty polskiego, sporniewieranego abdykacją Sejmu z praw swoich, przytakiwała ogromna większość Sejmu.

Cały prawie Sejm oklaskiwał gorąco mowę tow. d-ra Marka, który z męską odwagą i siłą niezwykłą cisnął wówczas Sejmowi w oczy oskarżenie, że „głosując za pełnomocnictwami, Sejm zabija parlamentarizm polski“.

Czyż Sejm ponownie udzieli pełnomocnictw p. Grabskiemu i ponownie zrekręśli się p. Grabskiemu i celów politycznych, i „przekreśliwszy rację swego istnienia“, — pozostanie razem z p. Grabskim na stanowisku?!

Nie wierzymy w to, chociaż w Polsce łącznie się to zdarzyć może.

Projekty wszystkich trzech ustaw sanacyjnych p. Grabskiego wynikają z

konieczności rzeczy z programu, z dążeń i zamiarów sfer kapitalistycznych. Nie znajdujemy w tych ustawach nic z tego, co uchwaliła Rada Naczelna P. P. S. dla ratowania z niesłychanej nędzy najszerzych mas ludu robotniczego. Pan Grabski pominął te uchwały w swoich projektach milczeniem zupełnym, chociaż one były mu doskonale znane. Pan Grabski żąda od Sejmu dyktatorskiej władzy, by mógł wzmocnić w Polsce czysto kapitalistyczną gospodarkę, opartą na ucisku i wyzysku klasy robotniczej. W projektach pana Grabskiego nie wyczytaliśmy ani słowa o tem, czego żądał tow. poseł Barlicki: ani śladu o odbudowie rynku wewnętrznej, — o konieczności wzmocnienia konsumenta; ani cienia gwarancji, iż zdobycze pozostaną nietknięte; ani słoweczka o wydatnej pomocy dla proletariatu.

Możliwe, że p. Grabski powie o tem wszystkim w swoich „przrzeczeniach“, które składać będzie wszystkim.

Lecz exposé przysłał p. Grabskiego nie jest gwarancją, obietnicą, nie są literą prawa, zdobycie pożyczki jednego miljaru złotych nie jest środkiem dostatecznym do ożywienia na stałe przemysłu, a komisarze rządowi w samorządzie będą gospodarowali tak, że i im będą rychło potrzebni komisarze oszczędnościowi.

Kapitaliści zagraniczni, którzy chcą z Polski zrobić rynek zbytu dla swoich produktów, ratować nas nie będą swoimi pieniędzmi, i za własne kapitały nie zrobią sobie z nas konkurentów.

Kapitalistyczny system produkcji, obliczony na zysk, stoi u swego kresu. Do głosu przyjsz musi czynnik drugi — a to klasa pracująca, która ma tylko jeden środek ratowania się od zguby, a tym środkiem jedynym jest walka polityczna o władzę w Polsce.

Z nowych wyborów musi wyjść Sejm, który wyłoni Rząd robotniczo-włóściński, i który pozwoli klasie pracującej urządzić się według własnego, nie zaś według uznania Lewjatana.

Dość pełnomocnictw i dość tego sejmu!

Dr. Edmund Weissberg.

Z POLITYKI WEWNĘTRZNEJ.

O tem, co najważniejsze

zapomniał premier Grabski.

Rząd przedłożył sejmowi trzy projekty ustaw, mających na celu uzdrowienie stosunków finansowych i gospodarczych.

W celu złagodzenia położenia finansowego projekt przewiduje zaciągnięcie pożyczki 1 miljaru złotych oraz wydzierżawienie jednego z monopolów oprócz zapalczanego (prawdopodobnie spirytusowy).

Artykuł 4 ustawy reguluje obieg monet srebrnych, niklowych i bronzowych, których ilość nie może przenosić kwoty 12 zł. na głowę.

Art. 6 upoważnia ministra skarbu do udzielenia pomocy instytucjom kredytowym do łącznej sumy stu milionów złotych.

Projekt ustawy o środkach tymczasowych, zmierzających do poparcia produkcji krajowej i poprawy bilansu płatniczego, upoważnia ministra skarbu do udzielenia na lat pięć ulg podatkowych

gałęziom przemysłu, posiadającym specjalnie znaczenie gospodarcze.

Dla towarów na eksport ministerstwo kolej ustali specjalne taryfy przewozowe

Projekt przewiduje dalej wydanie rozporządzenia wykonawczego w sprawie rocznego kontyngentu paszportów ulgo-

wych.

Ustawa o środkach ograniczenia wydatków państwowych przewiduje na przeciąg lat dwu utworzenie państwowej Rady oszczędności i określa zakres działania Rady.

Jak widzimy, w ramach tych ustaw mieści się pomoc kredytowa dla banków, pomoc podatkowa i taryfowa dla przemysłu, no i pożyczka państwowa na wysoką sumę.

Ani w swoim ekspozycji ani w projektach ustaw pan Grabski słowem nie wspomina o potrzebie wprowadzenia w życie ustawy o rozbudowie, uchwalonej, jak wiadomo, na wiosnę tego roku. Rozbudowa miała na celu: zapobieżenie nędzy mieszkaniowej, lecz zdaje się że ta troska setek tysięcy ludzi bezdomnych jest najmniejszą troską p. Grabskiego. Budowa domów jest nietylko zaspokojeniem głodu mieszkaniowego, może być pozatem zaspokojeniem głodu fizycznego setek tysięcy ludzi, daremnie dziś szukających pracy. Przez uruchomienie przemysłu budowlanego znalazłoby pracę nietylko ci, co bezpośrednio przy budowach są zajęci, ale wszyscy inni robotnicy, pracujący w gałęziach przemysłu służącego budowie.

Zmarnowany został najlepszy okres letni, bo pan Grabski nie miał pieniędzy,

a teraz gdy idzie ku zimie, już się o budowie nie mówi, bo minął... sezon budowlany. Tak się gra z ludźmi bezdomnymi i z ludźmi daremnie szukającymi pracy. Przewiduje się ulgi podatkowe i przewozowe dla różnych gałęzi prze-

mysłu, a nie otwiera się przewidzianych ustawą kredytów na rozbudowę, czem najłatwiej można było zapobiedz bezrobociu i zmniejszyć do minimum wydatki na pomoc dla bezrobotnych.

Skarb państwa znowu poszkodowany!

15 milionów straty z powodu nadużyć.

W roku ubiegłym ministerstwo robót publicznych przystąpiło za pośrednictwem firm prywatnych do budowy strażnicy dla korpusu ochrony pogranicza.

I byłoby wszystko jaknajlepiej, gdyby nie jakieś złe fatum, ciężące nad naszą gospodarką kresową. Cena szacunkowa budowy jednej strażnicy została przyjęta z niewiadomych przyczyn na 55 tys. zł., podczas gdy względy lokalne (jak np. na Polesiu — tani budulec) orzekają, że koszt budowy strażnicy zamyka się w granicach od 8 do maksimum 20 tys. zł.

Niedość na tem. Owe 55 tys. zostały, jakgdyby narzucone firmom, a większość ich otrzymała roboty bez konkursu. Nie stworzono warunków dla normalnej licytacji, ale poprostu z biurokratyczną lekko-myślnością zadecydowano: strażnica ma kosztować 55 tys. zł. i basta!

Według dorącznych obliczeń, straty skarbu państwa z tytułu wykroczenia poza prawidłową kalkulację sięgają ogromnej kwoty — 15 milionów zł.

Gdyby tutaj jednak był koniec tej nieszczęsnej imprezy!... Stałyby strażni-

ce — pięknie. I oto pewnego dnia strażnice okazują się jakimiś wigwamami indyjskimi, tylko w innym stylu. Dachy poczynają się paczyć, przeciekać, ściany rozsypać — tragedia. Jeszcze kilka miesięcy, a trzeba będzie przystąpić do generalnego remontu nowowzniesionych budowli.

Ale nie koniec na tem. Jak się to np. dzieje, że przedstawiciel min. robót publicznych, inż. Próchnicki w Brześciu, który z ramienia ministerstwa przeprowadzał pertraktację z prywatnymi firmami i który do ostatniej chwili kieruje budową strażnicy, pobiera od każdej firmy 3 promille od ceny kosztorysowej, czyli od narzuconej dowolnie sumy 55 tys. zł.? — Prowizja?

A są jeszcze gorsze rzeczy. Sprawa budowy strażnicy kresowych była już przedmiotem badań specjalnej komisji międzyministerjalnej.

Podobno stwierdzono nietylko lekko-myślność, ale wprost masowe nadużycia. Naprawdę jednak oczekiwano na dochodzenia służbowe, które nie nastąpiły. Natomiast przyszła zwłoka, zapomnienie i wszystko uciхло.

Przegląd polityki zagranicznej.

Europa przeżywa po wojnie wielki kryzys gospodarczy i polityczny. Legła w gruzach jej potęga i przewaga nad światem. Obecnie istnieją właściwie trzy rywalizujące o rynki zbytu i wpływy mocarstwa: W. Brytania ze swymi dominiami (autonomiczne kolonie), Ameryka i Rosja, pozatym dwadzieścikilka zniszczonych i zrujnowanych straszną wojną państw. Ciężkie przesilenie gospodarcze uzależniło każde z tych państw od jednego z mocarstw: Ameryka prawie wszystkie państwa posiada „w kieszeni“.

Konieczność spłacania kolosalnych długów wojennych Ameryce i Anglii, wynikające z tego wysokie i uciążliwe opodatkowanie ludności, złączone z tym zubożenie mas, wzmagające się bezrobocie, zmniejszona konsumpcja (spożycie) — oto owoce długotrwałej wojny.

Gdy poczęto szukać dróg do zaradzenia złu, przekonano się, że traktat wersalski i sposób złagodzenia kryzysu gospodarczego przez nierealne odszkodowania niemieckie nie wydadzą plonu.

Rodzi się za oceanem, w Ameryce, myśl u wybitnego ekonomisty Davesa stopniowego zespolenia interesów gospodarczych Europy, którą podejmują wszystkie państwa Europy i dążą do urzeczywistnienia jej. W jednym szeregu ze zjednoczeniem gospodarczym Europy iść musi i ściśle porozumienie polityczne. Wszelkie usiłowania w tym kierunku natrafiały dotychczas na poważne przeszkody, gdyż Europa nie była, a może i nie jest jeszcze, dostatecznie psychicznie przygotowaną do uzgodnienia swych różnorodnych interesów politycznych. Liczne próby zawiodły.

Zawiodła i próba rządu tow. Mac Donalda powszechnego paktu (umowy) bezpieczeństwa („protokół genewski“); zwyciężyły przedwojenne metody dyplomacji: porozumienia i sojusze poszczególnych grup państw.

Zakończona w dniu 16 października rb. konferencja w Locarno w rezultacie swym najwięcej korzyści przyniesie Anglii i Niemcom. W. Brytania, chcąc odsunąć Rosję od jakiegokolwiek wpływu na Europę, a szczególnie oddalić od Niemiec, W. Brytania, która tyle sprzecznym interesom ma z Rosją w Azji, postarała się wprzegnąć Niemcy do swego politycznego wozu.

Niemcy w myśl traktatu locarneńskiego otrzymały należne miejsce w Lidze Narodów, a nawet uprzywilejowane. Niemcy osiągnęły cały szereg koncesji w Locarno w sprawie okupacji strefy kolońskiej, plebiscytu w zagłębiu rzeki Saary, rozbrojenia i t.d., czyli mają wiele powodów do zadowolenia.

Traktat wersalski traktował ich jako zwyciężonych i przyznawał Najwyższej Radzie zwycięskich mocarstw prawo kontroli wobec Niemiec. Dziś uległo to zasadniczej zmianie. Niemcy stają się równorzędnym mocarstwem, otrzymują miejsce w Radzie Ligi Narodów, a wszelkie spory między wszystkimi państwami (z wyjątkiem Rosji Sowieckiej) muszą być rozstrzygane w drodze sądownictwa t. zw. arbitrażowego w Hadze, lub specjalnego postępowania ugodowego (pojednawczego) w Lidze Narodów.

W Locarno opracowano siedem dokumentów, siedem paktów (umów). Główny pakt Zachodni, zawarty między Rzeszą Niemiecką a Francją i Belgią z gwarancją Anglii i Włoch — zabezpiecza i utrwała granice wschodnie — nad Renem — Francji. Cztery następne pakiety obejmują umowy arbitrażowe pomiędzy Niemcami, Francją, Belgią, Polską i Czechosłowacją, dwa końcowe dotyczą stosunku Francji do umów arbitrażowych Niemiec z Polską i Czechosłowacją.

Francja, którą dziś trapią: Marokko, komunizm, długi wojenne, kurs franka, zmuszona była zgodzić się na daleko idące ustępstwa w stosunku do Niemiec, i dla osiągnięcia gwarancji swych granic, skwapliwie podpisała traktat locarneński.

Wszyscy dyplomaci z radością minami opuścili Locarno, gdyż są przeświadczeni, lub udają, że dokonali wielkiego dzieła pacyfikacji (uspokojenia) Europy. Minister francuski Briand wyraził się nawet, że „wkraczamy na drogę międzynarodowej współpracy pod hasłem Stanów Zjednoczonych Europy“. Nie trzeba jednak ludzi się, choć wszyscy dyplomaci z Locarno zachwyceni są swym dziełem, i śmiało można stwierdzić, że od 20 października 1925 roku napewno nie zaplanuje w Europie sielanka.

W tych „Stanach Zjednoczonych

Europy“ są jeszcze wszystkie państwa uzbrojone, a Niemcom z pod znaku Hindenburga zaostrzył się tymbardziej apetyt.

Traktat locarneński został opracowany w zacisznych gabinetach, przez polityków przeważnie pokroju przedwojennego, oparty na prawnych formułkach a papier jest przecież cierpliwy, a prawo podczas wielkiej wojny przecież nie raz było pogwałcone.

Końcowe posiedzenie konferencji w Locarno

Podczas końcowego posiedzenia konferencji tłumy ludności gromadziły się pod budynkiem sądowym, gdzie odbywała się konferencja, witając oklaskami poszczególne delegatów. Pierwszy opuścił salę konferencji polski minister spraw zagranicznych, a wraz z nim członkowie delegacji. Następnie przeszła delegacja niemiecka z kanclerzem Lutherem i Stresemannem na czele. Po nich wszystkie inne delegacje owacyjnie witane okrzykami hurra! Przez sparafowanie treści i formy układy zostały ostatecznie przyjęte.

POLITYCZNE WYNIKI KONFERENCJI

Polityczne wyniki konferencji dają się ująć w ogólnych zarysach w sposób następujący: Przedewszystkiem charakterystycznym jest silne podkreślenie przez Chamberlaina, że niema zwycięzców ani zwyciężonych i że można się spodziewać, że wszyscy uczestnicy dzięki wyłożeniu swoich zapatrywań wyniosą z konferencji uczucie zadowolenia. Anglia wynosi z konferencji wzmoczenie swego autorytetu moralnego i to dzięki wrażeńiu bezwzględnej lojalności, jakie wywołała swoją polityką. Francja osiągnęła zrealizowanie dawnych obietnic Anglii zagwarantowania swych granic, uzyskując równocześnie odprężenie stosunków z Niemcami, przy równoległym nietylko niezmnieszeniu, ale nawet wzmocnieniu sojusztów, wiążących ją z Polską i z Czechosłowacją. Niemcy, których opinia publiczna domaga się odwetu dla odzyskania dawnego stanowiska mocarstwa, przekonują się, że wszelkie dążenie do zmiany stanu rzeczy, stworzonego w Wersalu, napotkają na niezłomny i jednolity opór ze strony wszystkich państw, które traktat wersalski podpisały, nie wyłączając Anglii. Równocześnie przekonali się Niemcy, że nie łamiąc zobowiązań traktatowych, mogą odzyskać miejsce właściwe w społeczności europejskiej i że w tych granicach i warunkach nikt nie odrzuci traktatu z nimi.

Polska zawarła z Niemcami traktat arbitrażowy, uznający nienaruszalność traktatów poprzednio zawartych, a więc przedewszystkiem wersalskiego. W ten sposób otworzyła drogę do załatwienia pokojowego wielu spraw, które dotychczas mąciły jej stosunki polityczne z zachodnim sąsiadem. Równoczesny sojusz jej z Francją został utrzymany i wzmocniony przez moralne żyro wszystkich uczestników konferencji, którzy go przyjęli do wiadomości.

CO KONFERENCJA UCHWALIŁA?

Po zaaprobowaniu dwóch konwencji arbitrażowych między Niemcami a Polską i między Niemcami a Czechosłowacją konferencja przyjęła tekst protokołu końcowego o pracach konferencji, osiągając rezultaty i wpływające z nich konsekwencje dla utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa Europy. Konferencja sparafowała więc: 1) traktat między Anglią, Belgią, Francją, Włochami i Niemcami; 2) i 3) dwie konwencje arbitrażowe między Niemcami i Francją i Niemcami a Belgią.

4) i 5) dwa układy arbitrażowe między Niemcami a Polską i Niemcami a Czechosłowacją.

6) i 7) układy między Francją i Polską a Francją i Czechosłowacją zmierzające do zapewnienia sobie korzyści wpływających ze wspomnianych wyżej układów arbitrażowych które zostaną w Lidze narodów.

Konferencja postanowiła, że spara-

Traktat locarneński podpisali dyplomaci, reprezentujący przeważnie rządy, oparte na przewadze kapitału w państwie. Chciwy kapitał doprowadzał dotychczas jedynie tylko do wielkich sporów i rzezi między narodami.

Formułki locarneńskie mogą nie wytrzymać próby czasu!

Gwarancją pokoju może być jedynie wola ludu pracującego wszystkich narodków, i ona tylko doprowadzi do urzeczywistnienia „internacjonalizacji“ i do Stanów Zjednoczonych Europy. Ur.

odprężenia. Oba kraje będą wspólnie pracować nad realizacją ideałów, jakie przysięgali przy pracach konferencji. Francja pozostanie tym ideałom wierna, albowiem są one zgodne z jej szlachetną misją cywilizacyjną. Przemówienie swoje zakończył Briand wyrażeniem nadziei, że oba kraje niebawem odczują dobrodziejstwa wypływające z takiej polityki.

CO MYŚLĄ W AMERYCE

Z Białego Domu donoszą, iż prezydent Coolidge, nie poinformowany jeszcze oficjalnie o postanowieniach konferencji, uważa zawarcie układów w Locarno za najważniejszy wypadek od chwili przyjęcia paktu Dawesa.

O PRZYSTĄPIENIE NIEMIEC DO LIGI NARODÓW.

Na 15 grudnia zwołane zostanie nadzwyczajne zgromadzenie Ligi narodów, celem załatwienia sprawy przystąpienia Niemiec do Ligi narodów.

ZGODA FRANCJI I CZECH

Rada ministrów francuskich przyjęła jednogłośnie tekst protokołu ustalonego w Locarno, oraz postanowiła przesłać Briandowi gratulację.

Rada ministrów czeskich załatwiła umowę arbitrażową między Czechosłowacją a Niemcami i postanowiła przedłożyć ją prezydentowi republiki do ratyfikowania.

Co zawierają zawarte pakiety?

„Vossische Zeitung“ podaje od swego korespondenta następujące szczegóły zawartych paktów: Pakt zachodni: Francja, Belgja, Anglja i Włochy zobowiązują się nie przedsięwziąć żadnych gwałtownych zmian granic. Wojna zaczepna uznana jest za wykluczoną. Zakazana jest również wszelkiego rodzaju inwazja i podobne akcje, przytem prawo obrony pozostaje nienaruszone. Zobowiązanie to stoi pod gwarancją wszystkich mocarstw, a także Anglii i Włoch. Gwarancja ta funkcjonuje nietylko zbiorowo, lecz także indywidualnie. Do tych wzajemnych gwarancji przyłączają się sądy arbitrażowe. Postępowanie w nich sformułowane jest według systemu niemieckiego. Jeżeli będzie chodziło o kwestję praktyczną, wówczas będą wydane wiążące wyniki arbitrażowe, jeżeli zaś będzie chodziło o sprawy polityczne, wówczas wejdzie w życie postępowanie pojednawcze. Postępowania pojednawcze mogą zakończyć się w Lidze narodów jako najwyższej instancji. Także i postępowanie arbitrażowe objęte jest gwarancją wszystkich mocarstw. Na wypadek ataku in flagranti obowiązują gwarancje automatycznie, bez postępowania stwierdzającego. W innym wypadku jest potrzebna jednogólna uchwała Rady Ligi narodów.

Traktaty wschodnie nie są w żaden sposób połączone z paktem zachodnim ani wojskowo ani formalnie. Traktaty wschodnie są wyłącznie traktatami arbitrażowymi. Jakakolwiek gwarancja nie jest w tych traktatach przewidziana. Także i tutaj występuje na jaw dwoistość podziału. Różnica między traktatami

wschodnimi a paktem zachodnim tkwi w obszernym wstępie. Termin trwania jest ten sam, co i w pakcie zachodnim. Także i tutaj jest przewidziana możliwość wypowiedzenia.

Protokół końcowy, który jest dołączony do paktu, dotyczy artykułu 16 paktu Ligi narodów. Mocarstwa reprezentowane na konferencji nie mogły przyznać Niemcom stanowiska wyjątkowego, albowiem pod tym względem jest jedynie kompetentną Liga narodów. Obrano zatem drogę środkową. Obiecano Niemcom, że będą chronione przed niebezpieczeństwem moralnym izolowania, gdyby się wyłączały z egzekutywy Ligi narodów. Uwzględnione będzie przytem położenie geograficzne, wojskowe i gospodarcze Niemiec. Wobec tego, że egzekutywa Ligi narodów musi być uchwaloną jednogłośnie, mogą Niemcy, o ile będą należały do Ligi, wyłączyć się z tej egzekutywy.

Niemcy uzyskały zatem na konferencji w Locarno co następuje: Przepały usunięcie jednostronnej gwarancji, następnie wyłączenie Francji ze wschodnich traktatów arbitrażowych, zabezpieczyły sobie pewne wyjątkowe stanowisko wobec artykułu 16. paktu Ligi narodów.

Niemiecka prasa pravicowa wyraża opinie, że umowy zawarte w Locarno są niezupełne, nie odrzuca ich jednak zasadniczo. Prasa, pravicowa domaga się, aby Niemcy położyły swój podpis definitywny pod traktaty zawarte w Locarno tylko wtedy, jeżeli Francja wykona przyrzeczenia, uczynione ustnie w sprawie Nadrenji.

Wódz NPR-u oskarżony o trucicielstwo.

Grono łódzkich „Mac Donaldów“ rośnie...

Urząd śledczy policji państwowej wykrył w ubiegłym tygodniu i osadził pod kluczem bandę, która trudniła się na terenie łódzkim handlem niedozwolonymi narkotykami, a szczególnie kokainą. Banda ta sprzedawała kokainę, morfinę i inne narkotyki kupcowi rumuńskiemu, nazwiskiem Illa, a dochodzenia policyjne wykazały, że ci truciele to okradali z tych narkotyków łódzkie apteki.

Jeden z tej bandy, osadzony w więzieniu śledczym, Feliks Lewkowicz zdołał już popełnić samobójstwo ze strachu przed wyrokiem sądowym.

Dalsze dochodzenie dowiodło, że członkiem i hersztem tej bandy trucielei i głównym dostawcą był przewodniczący enpeerowskiej organizacji pracowników miejskich i aptekarskich i kierownik miejskiej apteki Edward Szlindembuch u którego w aptece miejskiej policja stwierdziła, że **brak pięciu kilogramów kokainy**, nabytej w hurtowni

i niezanotowanej jej w księgach, a którą sprzedał wspomnianej bandzie.

Prawdopodobnie wkrótce dowiemy się o dalszych aresztowaniach.

Wiadomym jest, że aresztowany Szlindembuch był zaciętym przeciwnikiem P. P. S., bo z jednej strony był bardzo „rewolucyjnym“ a z drugiej... był większym patriotą i enpeerowcem, niżby się tego można po aptekarzu spodziewać.

Po wyjściu z więzienia i on będzie mógł z „ideowych“ względów zachwalać łódzkie „trade-uniony“ i wstąpić do grona swojskich „Mac-Donaldów“: Orłowski, Łatkowski, Brühlów i reszty tych „niezadowolonych“, a tak wybitnych „działaczy“.

Grono łódzkich Mac-Donaldów rośnie wcale szybko i szczęśliwie, wkrótce powiększy się jeszcze o świeżo aresztowanego delegata ministerstwa skarbu, — Woźniaka i tych innych, którzy już wyszli z kryminału i tych, którzy nie mieli ku temu okazji.

Zarząd Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka zawiadamia, że z powodów natury technicznej, zapowiedziane na 25 b. m. otwarcie Przychodni Przeciw gruźliczej, przy ul. Kilińskiego 49, parter, odłożono na 8 listopada o godz. 11-ej.

Precz z podwyżką komornego, wstrzymać eksmisje!

Łódzcy fabrykanci i bankierzy żądają od robotników, by... pracowali i oszczędzali.

(Żądają 10-godzinnego dnia pracy. — Grożą zamknięciem wszystkich fabryk.

W jednym z pism łódzkiej chadecji wypowiedzieli w tym tygodniu przedstawiciele łódzkiego przemysłu swoje „myśli złote” o obecnym przesileniu gospodarczym w Polsce, o środkach zaradczych i sposobach uratowania kraju i przemysłu od ciągle trapiącego nas: „jest źle”.

Warto przypatrzeć się tym poglądom reprezentantów świata fabrykanckiego i bankierskiego, by zrozumieć, czego ci panowie chcą i do czego dążą.

Więc:

P. Pawłowski, dyrektor „Krajowego Związku Przem. Włókn.” twierdzi, że sytuacja jest bardzo ciężka, i że winę za ten stan rzeczy ponosi rząd, albowiem nie chciał słuchać rad łódzkich fabrykantów. Fabrykanci radzili rządowi, by zmniejszył wydatki rządowe i komunalne, to znaczy, by równocześnie obniżył podatki państwowe i komunalne, które „ujnują przemysł”.

Za generalny jednakże środek leczniczy przeciw przesileniu uważa p. Pawłowski — „ideę pracy”, która powinna zastąpić dotychczasową „ideę odpoczynku”. Jak z tego widać, p. dyrektor kapitalistycznego krajowego związku fabrykantów nie jest zadowolony z tego, iż fabrykanci żyją wygodnie bez pracy, że bez pracy nagromadzili wielkie majątki, że nie pracując sami, wyzyskują klasę robotniczą i tuż się jej pracą. Ten pogląd p. Pawłowskiego uważamy za zupełnie słuszny. Fabrykanci, którzy ze swej „idei odpoczynku”, żyli dotychczas, muszą zacząć pracować, gdyż Polskę uratuje tylko ta zasada, że „kto nie pracuje, ten jeść nie powinien”. Panowie fabrykanci i p. Pawłowski są wprawdzie przekonani, że „idea pracy” jest tania i długa praca robotników, ale to ich przekonanie jest filozofią „człowieka uczciwego, który woli swoją ofiarę uczciwie ogrzać w karty”.

Panowie fabrykanci zamiast powiedzieć otwarcie, że chcą, aby robotnik pracował 10 i 12 godzin dziennie za mniejszą płacę, niż otrzymuje dotychczas, mówią językiem niewiniątek o „idei pracy”. Wyzysk i ograbianie robotników z ich zdobyczy nazywa się w języku p. Pawłowskiego „idea”. Szczęście, że nie fabrykanci łódzcy i ich dyrektorowie decydują, co jest idea i co jest ideałem.

Reprezentant „Związku Wielkiego Przemysłu” mówi już wyraźniej o „ideałach” przemysłowców.

Oto ten wielki kapitalista dowodzi, że **nieszczęściem całym jest ośmiodziesięciodzienne sobota i dalsze koncesje na rzecz robotnika**. Jakież to dalsze koncesje? Pewno Kasy chorych także, które — jak podaje „wielki związek” — wpływają na sytuację na międzynarodowym rynku pracy, gdzie dzień pracy już dzisiaj jest **dziesięciogodzinny**.

Ot i mamy to, czego nie powiedział urzędnik fabrykantów, a co ma odwagę powiedzieć sam fabrykant: **idzie o 10-godzinny dzień pracy**, a pan Pawłowski nazywa to „idea pracy”. Sam fabrykant nie mówi zupełnie ani o „idei” ani o „ideałach”, lecz wyraźnie i po swojemu, więc po chamsku: **o wyzysku klasy robotniczej**.

Ten wyzysk nieograniczony jest jedynym celem samych fabrykantów, to też ten sam zastępca „wielkiego przemysłu” **grozi, że jeśli tego celu nie osiągną, to fabrykanci zamkną wszystkie fabryki w Łodzi**.

Ot i „idea pracy”: albo robotnicy będą pracowali 10 godzin, albo z szacunku dla „idei pracy” fabrykanci zamkną wszystkie fabryki.

Szkoda, że nie znamy nazwiska tego prawdomównego reprezentanta „wielkiego przemysłu”, bo podalibyśmy go p. Pawłowskiemu jako wzór do naśladowania zawsze w tych wypadkach, gdy zechce publicznie przemawiać o ideałach pracy i o wyzysku robotnika.

„Wielki Związek Przemysłu” stwierdza w swojej enuncjacji, że **magazyny zakładów przemysłowych są przeładowane towarami**. Czyż na to, aby te towary, wypełniające magazyny sprzedać, potrzebny jest „ideał pracy” — ta „wzmo-

żona twórcza i silna praca” robotnika, który pracuje 2—3 dni tygodniowo, bo drogiego towaru nikt kupić nie chce i nie może, bo konsument chodzi bez portek i wygłodniały? I czy ten robotnik i konsument ma „oszczędzać”?

Oszczędności łódzkiego robotnika leżą w magazynach zakładów przemysłowych i w depozytach, które fabry-

kanci schowali w bankach zagranicznych. Więcej już ci robotnicy oszczędzić nie mogą, — ani z zarobków za dwudniową pracę, ani z zasiłków, które otrzymują jako bezrobotni.

Więc nie tędy droga, panowie fabrykanci, nie tędy droga, wy idealni wyzyskiwacze i truciele życia publicznego w Polsce.

„Idea pracy” nie jest bezkarnym wyzyskiem pracy innych, lecz dążeniem klasy robotniczej do wytwarzania **własnymi** środkami produkcji, do wytwarzania **uporzędowanego, do wyjścia z anarchji, którą wytwarza wasza „idea odpoczynku”, waszego odpoczynku.**

Centralna Komisja Związków Zaw. o bezrobociu i kryzysie gospodarczym.

W dniu 15 października odbyło się posiedzenie Komisji Centralnej, poświęcone sprawom organizacyjnym oraz kwestii bezrobocia. Na posiedzeniu, poza członkami Komisji centralnej ZZ., obecni byli przedstawiciele komisji w Zarządzie Głównym funduszu bezrobocia tow. poseł B. Ziemięcki i A. Teller. Po zreferowaniu sprawy bezrobocia przez tow. Zdanowskiego wywiązała się dyskusja, w której zostało wyjaśnione, że bezrobocie rośnie z zatrważającą szybkością i obejmuje coraz szersze masy robotników przemysłowych, zarówno zatrudnionych w wielkich gałęziach przemysłu, jaki w przemyśle drobnych i chałupniczych, dotyka ono pracowników umysłowych i zaczyna zjawiać się i coraz bardziej i rozwinąć nawet wśród robotników rolnych.

Ostatnio notowana liczba bezrobotnych przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy jest zbyt niska i wynosi ona z górą 196.000 ludzi, z tego zaledwie 93.000 pobiera zapomogi. Wobec tego jednak, że notowania urzędu pośrednictwa pracy obejmują wyłącznie robotników, zatrudnionych w warsztatach, liczących więcej niż 5 osób, jeśli się doliczy robotników takich gałęzi przemysłu, jak odzieżowy, kapelusznicy, drukarski itp., to liczba całkowitej bezrobotnych wyniesie conajmniej 250.000 osób. Do tego należy wliczyć jeszcze ogromną rzeszę robotników pracujących po dwie i 3 dni w tygodniu. Sytuacja wszystkich kategorii bezrobotnych jest rozpaczliwa. Doraźna pomoc, której udziela rząd, jest na skutek biurokratycznego systemu jej stosowania i konieczności powtarzania z miesiąca na miesiąc uchwał Rady ministrów co do jej udzielania — często zupełnie iluzoryczna i przerywana.

W wyniku dyskusji w tej sprawie Komisja Centralna Związków zawodowych podjęła następującą uchwałę w sprawie bezrobocia:

„Wciąż potęgujące się całkowite i częściowe bezrobocie, które boleśnie dotyka obecnie nie tylko robotników największych gałęzi przemysłu, ale i pozbawia źródła utrzymania wielkie rzesze robotników drobnych i chałupniczych gałęzi przemysłu, oraz liczne zastępy pracowników umysłowych, musi spowodować rozszerzenia akcji zabezpieczeniowej na te wszystkie kategorie robotników. Sytuacja bezrobotnych jest rozpaczliwa, albowiem w przededniu pory zimowej nie są oni w stanie zdobyć się na zabezpieczenie siebie i swych rodzin w niezbędny opał zimowy, żywność, odzież itp. W tych warunkach Komisja Centralna Związków zawodowych domaga się:

Magistracki kadryl p.p. Bednarczyka i Muszyńskiego.

I wilk syty i koza jeszcze cała.

Aranżer: Kolega Wojewódzki.

Na żądanie kilku członków N. P. R-u dajemy dziś na innym miejscu „Łodzianina” dowody, iż prawdą jest, co stwierdziliśmy o wzbogaceniu się ławnika Bednarczyka.

Tu chcemy zwrócić uwagę na to, że N. P. R. rozprawiła się nareszcie z ławnikiem Bednarczykiem, ale uczyniła to... na swój sposób.

a) by akcja zabezpieczenia została rozwinięta na wszystkie kategorie całkowicie i częściowo bezrobotnych rob. przemysłowych bez względu na wielkość warsztatu pracy, na bezrobotnych robotników rolnych oraz na pracowników umysłowych;

b) by t. zw. „doraźna pomoc” objęła wszystkie kategorie bezrobotnych bez ograniczenia terminu, wydawania zapomóg;

c) by rząd wydał niezwłocznie polecenie wszystkim władzom samorządowym, aby w ciągu najbliższych tygodni zaopatrzyły one wszystkich bezrobotnych w niezbędne zapasy ziemniaków i opału zimowego; nie posiadającym odpowiednich funduszy władzom samorządowym musi przyjszć pomocą finansową w tym celu rząd;

d) by wysokość zapomóg dla bezrobotnych była zwiększana w miarę wzrostu drożyzny, wedle wykazów komisji do badania kosztów utrzymania przy gl. urzędzie statystycznym;

e) by dzieciom wszystkich kategorii bezrobotnych, które uczęszczają do szkół, zabezpieczone zostały bezpłatne pomoce szkolne;

f) by wszystkim bezrobotnym udzielana była na koszt rządu bezpłatna pomoc lekarska;

g) by robotników zakładów wojskowych objęto ogólną akcją zabezpieczeniową, obejmując uprawnienia w tej dziedzinie organom ministerstwa spraw wojskowych;

h) by wszystkim bezrobotnych zwolniono od obowiązku płacenia podatków państwowych i komunalnych;

i) by powstrzymano wobec bezrobotnych eksmisje z mieszkań i zniesiono obowiązek płacenia komornego na cały czas bezrobocia.

Komisja Centralna Związków Zawodowych poleca wszystkim Związkom Centralnym, Radom Związków zawodowych, i sekretarjom okręgowym rozpocząć jaknajenergiczniejszą akcję demonstracyjną i zgromadzeniową, celem skłonienia władz państwowych i samorządowych do poważnego zajęcia się sprawą szalejącego bezrobocia i spełnienia wszystkich wyżej wysuniętych postulatów.”

Przy sprawozdaniu sekretarjatu Komisji Centralnej z działalności, rowinęła się ożywiona dyskusja w sprawie obecnej sytuacji gospodarczej, po przeprowadzeniu której, polecono sekretarjatu KCZZ w ciągu najbliższego tygodnia porozumieć się z partjami politycznymi w sprawie przeprowadzenia wspólnej walki klasy robotniczej o postulaty gospodarcze, uchwalone na ostatnim III kongresie Związków zawodowych w czerwcu br.

w lokalu wydziału gospodarczego i jego **skandaliczne romanse**, pielęgnowane stale w lokalu urzędowym, stały się zbyt głośnym w mieście, by nawet N. P. R. mogła je w dalszym ciągu tuszować.

Bardzo wielu **członków enpeeru zaczęło domagać się od swoich władz partyjnych oddania sprawek p. Bednarczyka pod sąd partyjny i wyrzucenia go ostatecznie z N. P. R-u.** Przez szereg tygodni trwał ferment w N. P. R., tem ostrzejszy, że ambitniejsi panowie „Koledzy” już siebie widzieli na ławnikostwie po koledze Bednarczyku.

W N. P. R. jest dużo głodnych i chciwych posad i dobrze płatnych stanowisk, lecz wielu jest także takich, którzy jawnie się wypowiadają, iż im wstyd zasiadać z „dziedzicem” Bednarczykiem w jednej organizacji. I ci najbardziej domagali się **sądu nad Bednarczykiem**, a równocześnie żądali także usunięcia z ławnikostwa kolegi Muszyńskiego z powodu jego głośnej gospodarki w Wydziale Handlowym. Ferment w N. P. R. miał się skończyć pozbawieniem mandatów obu tych ławników. Lecz wdał się w sprawę wice-prezydent m. „Łodzi” „kolega” Wojewódzki, który wytumaczył swoim zbudowanym owieczkom, że odebranie mandatów Bednarczykowi i Muszyńskiemu skompromituje zupełnie całą N. P. R. i jej gospodarkę w Magistracie, i że to się odbije na zbliżających się wyborach.

Aby i wilk był syty i koza cała, kolega Wojewódzki zaproponował odebranie Bednarczykowi wydziału gospodarczego, a Muszyńskiemu — wydziału handlowego, zatem pozbawienie mandatów dotychczasowych, a natomiast danie obu im innych mandatów: **zrobić Bednarczyka ławnikiem wydziału handlowego, a Muszyńskiemu, powierzyć dla odmiany wydział gospodarczy.**

Ten iście salomonowy projekt Wojewódzkiego spotkał się wprawdzie z silnym protestem kilku „kolegów”, ale w rezultacie został przyjęty większością głosów.

Tak oto Bednarczyk awansował, a wydział gospodarczy otrzymał skompromitowany kolega Muszyński.

Niektórzy panowie z N. P. R. wstydzą się rzetelnie tej swojej uchwały i tłumaczą się w ten sposób, że **ponieważ wydział handlowy będzie wkrótce na żądanie Województwa zlikwidowany, a wydział gospodarczy dokonywać będzie sam wszelkich zakupów dla magistratu, pan Bednarczyk zniknie z widowni magistrackiej razem z likwidacją wydziału handlowego.**

Może to i prawda, ale na każdy sposób ta prawda demaskuje przewrotność panów z N. P. R-u, którzy pod wodzą „kolegi” Wojewódzkiego czynią wszystko, aby umożliwić Bednarczykowi dalsze pijatyki, geszefy i romanse.

Kompromitacja ta jest tem większą, że dziś już mówią o niej robotnicy po wszystkich fabrykach, i że tym kapryłem panów Bednarczyka i Muszyńskiego bawi się całe miasto. Najwięcej zaś pochwał za ten laniec zbiera jego aranżer, — kolega Wojewódzki, na którego ręce i wydział gosp. i wydział handlowy mogą sobie wzajemnie pogratulować swoich nowych przewodniczących.

Katastrofalny wzrost bezrobocia.

200.000 zarejestrowanych bezrobotnych.

Według Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie na rynku pracy za czas od 3 do 10 października r. b. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 200.000 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 3570 osób. Bezrobocie wzrosło w przybliżeniu na terenie G. Śląska o 570 osób wskutek zwalniania robotników z kopalni, w Łodzi o 1260 osób zwolnionych z fabryk włókienniczych, w Płocku o 300 osób, zwolnionych z robót drogowych, w Piotrkowie o 250 osób, wskutek redukcji w tkalniach i tartakach, w Kielcach o 300 osób, zwolnionych przez zakłady wapienne „Chęciny” i przez zakłady ceramiczne w Suchedniowie, w Lublinie o 650 osób, zwolnionych z prac wolnych, w Oświęcimiu o 200 osób z powodu redukcji w kopalni węgla w Jaworznie i w Kamieniołomach, w Baranowiczach o 200 osób wskutek zwalniania w fabryce zapalek w Słonimie, w Bydgoszczy o 150 osób, zwolnionych w przemyśle szklanym i mydlarskim.

Skandal kanalizacyjny łódzkiego Magistratu.

Jak p. Wojewódzki z p. Groszkowskim „robili“ kanalizację w Łodzi. „Tys winien!“ p. Wojewódzki, „Tys winien!“ p. Groszkowski, „obydwaj ponosicie winę“ mówi p. Cynarski. Tak sobie gawędzą panowie w Magistracie, a 2400 robotników wyrzuca się na bruk. Bankructwo gospodarki magistrackiej. Rozpędzić to towarzystwo! Nawet przemysłowiec Kernbaum woła: „Podajcie się panowie do dymisji!“ Socjaliści od dawna przepowiadali, że „bluf“ kanalizacyjny p. Wojewódzkiego prowadzi do katastrofy. Pieniądze przeznaczone na kanalizację „pożyczono“ Wydziałowi Handlowemu.

Budowa kanalizacji i wodociągów w Łodzi zbliża się do smutnego końca. Na posiedzeniu Wydziału naczelny inżynier p. Skrzywan oskarżył Magistrat, przedkładając obszerny memoriał, o lekomyślnie traktowanie tak ważnej sprawy. Po powrocie z urlopu zastał stan wprost katastrofalny, i nie ma innego wyjścia, jak zaprzestanie robót, i wyrzucenie na bruk 2400 robotników na głód i nędzę. Od dwóch tygodni nie wypłaca się zarobków robotnikom, na rachunki dostawców nie ma pokrycia. Kredyt w kraju i zagranicą stracony.

Rada miejska zostawiła na budowę kanalizacji mówi inż. Skrzywan, 5.000.000 zł. z tej sumy Magistrat nie wypłacił grosza, a pożyczki rządowej 3.200.000 zł. dał Magistrat 200.000 zł. skrachowanemu

Wydziałowi Handlowemu, popełnił więc nadużycie, za które powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Ratunek widzi Magistrat u kamieniczników. Jeżeli zapłacą podatek od nieruchomości, będzie można przynajmniej zlikwidować rozpoczęte prace. Na to potrzeba 680.000 zł., inaczej cały włożony kapitał pójdzie na marne. W tej chwili łącznie z ostateczną pożyczką rządową w sumie 400.000 zł. rozporządza Wydział sumą 250.000 zł.

2400 robotników, których skazuje się na nędzę, nie są ubezpieczeni w funduszu bezrobocia, za co Magistrat poniesie również odpowiedzialność.

Kiedy inż. Skrzywan oskarżał Magistrat, przydenci zarzucali sobie wzajemnie winy.

P. Groszkowski twierdził, że dla p. Wojewódzkiego decydującym jest interes partji, a nie miasta. Rozrzucą się pieniędzmi dla zaspokojenia interesów partji, kiedy faktycznie sytuacja finansowa nie pozwala na prowadzenie robót w tym zakresie.

P. Wojewódzki zarzuca p. Groszkowskiemu nieudolność, a pan Cynarski wbrew twierdzeniu, że z pustego, i Salomon nie należe, oświadcza, że Magistrat „musi“ znaleźć pieniądze!

Słuszne stanowisko zajął tow. Rapalski „Bluf“ p. Wojewódzkiego musiał doprowadzić do katastrofy. Budowa kanalizacji jako atut wyborczy, to najlepsza ilustracja gospodarki magistrackiej, gdzie enpeerowcy grają pierwszą skrzypce.

Rząd dał pożyczkę na podtrzymanie robót, a nie na likwidację.

W tych warunkach nie może być mowy o uzyskaniu pożyczki kanalizacyjnej w przyszłym roku.

Tonący brzytwy się chwyta. Prezydenci postanowili udać się do wojewody, i mimo jego choroby prosić go o ratunek.

Jedyny ratunek dla mieszkańców Łodzi przed skandaliczną gospodarką magistratu to natychmiastowe rozwiązanie Rady Miejskiej.

Słusznie stwierdził prezes Kernbaum, że nie pozostaje nic innego Magistratowi, jak podanie się do dymisji.

Magistrat zarobił na bezrobotnych ogromną sumę 56 tysięcy złotych.

Jak wiadomo, Ministerstwo Pracy poruczyło magistratowi łódzkiemu zorganizowanie biur wypłat państwowych zapomóg bezrobotnym m. Łodzi. Kontrolę nad sporządzaniem przez magistrat listami wypłat i samymi wypłatami spełnia Biuro Funduszu Bezrobocia.

Otóż ta kontrola wykazała, że magistrat zarobił na kosztach administracji wypłatami zasiłków tylko za czas 1 stycznia 1925 aż 56 tysięcy złotych!

Jest to skandal, jakiego jeszcze w Polsce nie było. Narodowy i enpeerowski magistrat robi geszefty na bezrobotnych, a pan Groszkowski, zainteresowany w tej sprawie przez jednego z naszych towarzyszy, oznajmił: „Ja nie winien, że mi Bóg dał

taki rozum, za darmo robić nie będziemy, zarobiliśmy i koniec“.

O sprawie tej napiszemy w następnym numerze obszernie, ale dziś już zwracamy uwagę bezrobotnych robotników m. Łodzi, że z funduszu, przeznaczonego na zasiłki, magistrat schował ogromną sumę 56 tysięcy złotych tylko za r. 1925, i że chadecy i enpeerowcy w magistracie uważają, że im to sam Bóg uczynić kazał.

Ładni zastępcy robotników! N. P. R. i chadecja napychają Kasę magistratu pieniędzmi bezrobotnych, którzy otrzymują akurat tyle zasiłku, by nie umrzeć z głodu, a równocześnie ci panowie z magistratu uważają się za obrońców klasy robotniczej!

Ataki prasy na Kasę Chorych m. Łodzi w świetle prawdy.

Z Kasy Chorych m. Łodzi otrzymaliśmy pismo następujące:

Wobec obiegających w ostatnich dniach prasę miejscową pogłosek, dotyczących egzekucyjnej procedury Kasy Chorych m. Łodzi, Zarząd Kasy uważa za swój obowiązek poinformować opinię publiczną wyjaśnieniem treści następującej:

Kasa Chorych prowadzi egzekucję na mocy ustawy z dnia 19 maja 1920 r. narówni z władzami skarbowymi i miejskimi, i w tym celu ma prawo wystawiać na sprzedaż majątek dłużników. Wykonawcami czynności egzekucyjnych są sekwestrowani, którzy działają na mocy ogólnych przepisów. Wypadki wszakże sprzedaży ruchomości z licytacji są rzadkością, gdyż Zarząd nigdy nie odmawia płatnikom ulg nieraz dalekoidących. Gdy jednak dłużnicy do ostatniej chwili zwlekają z zapłatą należności, w dniu wyznaczenia licytacji przychodzą do biura Kasy z prośbą o wstrzymanie egzekucji; niezawsze kierownictwo instytucji jest w stanie odwołać licytację. Częstość dłużnicy, powołując się na rzekome odroczenie sprzedaży przez dyrekcję, wprowadzali w błąd sekwestраторów, którzy wstrzymywali licytację.

Jeżeli w znanym wypadku wystawienia na sprzedaż ruchomości firmy Handelsman w Aleksandrowie przez egzekutorów Kasy, p. p. Jordana i Gabryelskiego, ci ostatni przekroczyli swoje obowiązki i dokonali nadużycia, to firma Handelsman miała prawo wnieść skargę do odpowiednich władz, co też podobno i uczyniła. Jak wiadomo, prokuratura wdrożyła przeciwko wspomnianemu egzekutorom postępowanie karne. Wyrok tedy sądowy może ewentualnie ustalić ich winę.

Niezależnie od prowadzonego przez władze sądowe śledztwa, Zarząd Kasy przeprowadził dochodzenie dyscyplinarne którego wynikiem było, że sekwestrowani

pp. Jordan i Gabryelski usunięci zostali ze swych stanowisk.

Co się tyczy zarzutów podawiania licytantów przez wydział egzekucyjny, to należy przedewszystkiem zaznaczyć, iż w niektórych terminach, wyznaczonych licytacji, gdzie równocześnie władze skarbowe i miejskie wyznaczają swoje licytacje, zachodziły wypadki, że licytacje Kasy nie dochodziły do skutku, lecz też nabywano na nich przedmioty po cenie szacunku, zwykle niewspółmiernie niskiej, co odbijało się ze szkodą dla licytowanych.

Znajdując się w takich warunkach, wydział egzekucyjny widział się zmuszonym w pewnych momentach chcąc nie doprowadzać strony do dużych strat, asygnować pewną kwotę pieniężną, urzędnikowi w celu niedopuszczenia do sprzedaży ruchomości za cenę szacunkową, co zgodnie z art. 1051 Ustawy Postępowania Cywilnego jest dopuszczalne. Jest rzeczą oczywistą, że moment zysku zarówno w odniesieniu do instytucji, jak i do jej funkcjonariuszów zawsze był z góry wykluczony.

Procedura egzekucyjna wyżej opisana była praktykowana od początku istnienia Kasy Chorych i po jej szczegółowym omówieniu na skutek zajścia w Aleksandrowie została uchylona.

Wreszcie należy nadmienić, iż Zarząd Kasy nie powoływał Komisji dyscyplinarnej w sprawie firmy Handelsman w Aleksandrowie.

Dr. J. Arct F. Kałużyński
Dyrektor Przewodniczący Zarządu.

Do
Szanownej Redakcji „Łodzianina“,
w miejscu.

Wobec informacji, podanych przez niektóre organa prasy o rzekomych zarzutach imputowanych wice-dyrektorowi Kasy inż. Szusterowi w związku z przeprowadzaniem licytacji, Zarząd Kasy

Chorych komunikuje, iż p. inż. Szuster w dniu 19 października rb. skierował na ręce Dyrektora d-ra Arcta pismo do Zarządu Kasy z prośbą o powołanie komisji dyscyplinarnej w celu rozpatrzenia tych zarzutów.

Podanie p. inż. Szustera znajduje się na porządku dziennym posiedzenia Zarządu Kasy Chorych w dniu 20 bm.

Kasa Chorych m. Łodzi.
Dr. Arct F. Kałużyński
Dyrektor Przewodniczący Zarządu

Do
Redakcji Tygodnika „Łodzianin“,
w miejscu

Wielce Szanowny Tow. Redaktorze!

W jednej z miejscowych gazet ukazały się dwukrotnie w ciągu ostatniego tygodnia wzmianki o rzekomych nadużyciach popełnianych przez funkcjonariuszy Kasy Chorych, przyczem

wzmiankowane zostało i moje nazwisko. Nie dotykając źródeł, skąd płyną informacje i intencje, któremi są dyktowane uważam, że opinia publiczna może czuć się słusznie zaniepokojoną nimi — i ma prawo domagać się wyświetlenia całkowitej prawdy.

Z tego więc powodu, jakkolwiek wydać się mogą błahemi zarzuty stawiane mi, choćby ze względu na ich bezpodstawność, zwróciłem się niezwłocznie po ukazaniu się ich do Zarządu Kasy z pisemnym żądaniem rozpatrzenia poruszonych w stosunku do mojej osoby zarzutów przez kompetentną instancję, powołaną do tego celu.

Prosząc o zamieszczenie niniejszego pisma na łamach redagowanego przez Wielce Szanownego Tow. tygodnika, pozostaję z poważaniem

(—) L. Szuster
Wicedyrektor Kasy Chorych m. Łodzi

Z Kasy Chorych m. Łodzi.

Zarząd Kasy rehabilituje tow. Szustera. Odpowiedź na oszczerstwa „Rozwoju“.

We wtorek, dnia 20 października rb. odbyło się pod przewodnictwem tow. Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokołu z poprzedniego posiedzenia Dyrektor podał do wiadomości treść okólnika władz nadzorczych, polecającego stosowanie się do art. 96 Ustawy z dnia 19-V-1920 r. zgodnie z którym pracodawcy w wypadkach nie uiszczenia do Kasy Chorych w ciągu 5 tygodni części składek, przypadających od pracowników pociągani być winni do odpowiedzialności sądowo-karnej jak zaprzysławienie tychże składek.

Następnie Przewodniczący zakomunikował, iż lekarze kasowi wystąpili z żądaniem wypłacenia im zaległości poborów zaznaczając, iż w przeciwnym razie zmuszeni będą podjąć energiczniejsze kroki w tej sprawie. W związku z tem uchwalono zwrócić się do miarodajnych władz z żądaniem zwrotu, należnych Kasie Chorych sum od Rządu z tytułu art. 48 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. i zaległości wspomniane uregulować niezwłocznie z chwilą uzyskania odpowiednich funduszy.

W dalszym ciągu na porządku dziennym znalazła się sprawa zarzutów procedurze licytacyjnej podniesionych w

prasie przeciwko stosowanej przez Kasę Chorych, oraz jej funkcjonariuszom, jak również prośba wice-dyrektora inż. Szustera, wniesiona w związku z zamieszczonymi w dzienniku „Rozwój“ zarzutami. W prośbie tej p. inż. Szuster domagał się wytoczenia mu dochodzenia dyscyplinarnego. W toku szczegółowej dyskusji skonstatowano iż system powyższy aczkolwiek zgodny z art. 1051 ust. P. C. to jednak dawał możliwość pracownikom Kasy niedopuszczalnego dodatkowego zarobkowania. Uchwalono przeto wprowadzić odpowiednie reformy, przyjmując do wiadomości, iż będąca w zastosowaniu procedura egzekucyjna uchylona została jeszcze w sierpniu rb. Jednocześnie zapadła uchwała tej treści:

„Niezajdując nic niewłaściwego w postępowaniu p. wice-dyrektora Szustera, Zarząd Kasy odmawia prośbie jego o przekazanie sprawy komisji dyscyplinarnej“. Poza tem postanowiono sprawę zarzutów przeciwko innym pracownikom Kasy odłożyć do czasu zakończenia dochodzeń przez organa kontrolne Kasy Chorych.

Wobec spóźnionej pory posiedzenie zamknięto przed wyczerpaniem porządku dziennego o godz. 2-iej m. 45.

Dopiero wyszedł z kryminału, a już szczeka i jest redaktorem „Rozwoju“.

Zbigniew Koliński o etyce i moralności. — Pomaga mu N. P. R. i „Kolega“ Kaźmierczak.

Niedawno to jeszcze, jak głośnie stało się w Łodzi osadzenie w kryminale naczelnego redaktora „Rozwoju“, niejakiego Kolińskiego Zbigniewa, który tak czuł się w Łodzi niepewnym, że wołał uciec z miasta, niż spotkać się z policją i prokuratorem.

Zbiegłego jednakże Zbigniewa Kolińskiego policja łódzka sprowadziła z powrotem do miasta rodzinnego i osadziła go w aresztach przy ul. Kopernika (Milsza).

Właściciel „Rozwoju“ wyparł się był wtedy swego współpracownika, ogłaszał kilkakrotnie, że ze Zbigniewem Kolińskim nic wspólnego, nie ma i że unieważnił wydane mu legitymacje, i kto wie, kiedyby Łódź

była zobaczyła znowu tego wielce obiecującego panicza, gdyby się w sprawę nie był wdał Dr. Koliński, znany i szanowany lekarz łódzki, którego nazwisko splugawił wyrodney synalek.

Dzięki ojcu, Zbigniew Koliński wyszedł z kryminału bez kary, i oto znowu jest naczelnym redaktorem „Rozwoju“, w którym, jak dawniej, wypisuje idiotyczne artykuły, naszpikowane nikczemnymi napaściami na naszych towarzyszy i całą P. P. S.

Niedawny jeszcze kryminalista napada na tow. Antoniego Purtala, i zarzuca mu, że broni urzędników Kasy Chorych, którzy podobno dopuścili się nadużyć. Równo-

W niedzielę, dnia 8-go listopada r. b. o godz. 3-ej po poł.
w sali FILHARMONJI, przy ul. Narutowicza 18 odbędzie się

Akademja Jubileuszowa ku uczczeniu

DWUDZIEŚTOLECIE Śmierci Stefana Okrzei Organizacji bojowej Tygodnika „Łodzianin“.

Program Akademji będzie ogłoszony w następnym numerze „Łodzianina”. Bilety nabywać można w Sekretarjacie P. P. S. Piotrkowska 83 i we wszystkich dzielnicach P. P. S.

czesznie drab ten zarzuca tow. Inż. Szustrowi, że jest współwinnym nadużyć w Kasie Chorych i że stał na czele jakiejś szajki. Aferzysta, który ledwo co wyszedł z pod klucza, kłamie bezczelnie, że P.P.S. rządzi po dyktatorsku Kasą Chorych, i że tylko swoimi członkami obsadza w niej stanowiska urzędnicze, że w Kasie Chorych P. P. S. stworzyła specjalną synekurę generalnego rewidenta dla tow. Weissberga, że podobną synekurę otrzymał w Kasie Chorych tow. Potkański i t. d.

Ani tow. Dr. Weissberg nie jest generalnym rewidentem Kasy Chorych, ani w niej, jako urzędnik nie pracował i nie pracuje, w Kasie Chorych t. Potkański, i nigdy P. P. S. nie mogła po dyktatorsku rządzić Kasą Chorych, albowiem w zarządzie posiada tylko 4 członków, na ogólną liczbę 18-tu członków zarządu.

Tow. Antoni Purlal, znany chlubnie w najszerszych kołach naszego miasta, jako człowiek uczciwy i prawy, jako mąż, który niejednokrotnie oddawał w ofierze życie swoje sprawie wolności narodu, jak również tow. Inż. Szuster, którego kwalifikacyj moralnych nie może zbrukać byle jaki kryminalista, nie potrzebują żadnej obrony przed tak marnymi kreaturami, jak Zbigniew Koliński i jego chlebobawca Tadeusz Czajewski, który się dotychczas nie umie oczyścić z publicznych zarzutów sprzeniewierzenia złożonych u niego darów narodowych.

Ten sam niedawny kryminalista Koliński, a obecny redaktor „Rozwoju”, obrzucając oszczerstwami P. P. S., wcielił nietylka d-ra Giebartowskiego do naszej partji, chociaż dr. Giebartowski nigdy P. P. S. Sowcem nie był i nie jest, ale zrobił nam prezent nawet z Gabryelskiego, który, jak wiadomo, jest wybitnym członkiem i reprezentantem N. P. R.-u.

Rzecz nie do pomyślenia, a jednak prawdziwa: im większa kanalia, i im indywidualniej, tem głośniej i zuchwalej zabiera w Łodzi głos — właśnie na temat etyki i moralności.

Stara to prawda, iż szelma myśli tak, jakim jest, ale i przy tej prawdzie jest rzeczą nową, iż wczorajszy dopiero kryminalista, Zbigniew Koliński, może już dziś być redaktorem „Rozwoju” i zabierać zuchwale głos w sprawach publicznych.

Tem to charakterystyczniejsze, że informacyj udziela Kolińskiemu p. Kązmierzczak, kierownik enperowskiej „Pracy”, Kolińskiego druh i przyjaciel serdeczny.

Kryminaliści głoszą moralność „jedynie narodowej” prasy — ku chlubie zjednoczonej chjeny i N. P. R.

Wybory do Rad miejskich w Poznańskim i na Pomorzu.

Dalsze sukcesy P. P. S.

WGnieźnie P. P. S. zdobyła 10 mandatów!

Lista Nr. 6 Chadecey — 1 mandat; lista Nr. 8 N. P. R. 4 mandaty.

Największą porażkę ponieśli N. P. R. i Chadecey. Należy zaznaczyć, że w starej Radzie Miejskiej P. P. S. nie miała ani jednego przedstawiciela; jest to dla P.P.S. tem większe zwycięstwo, dowodzące zupełnego upadku wpływów enpeerowsko-chadeckich.

W ŚWIECIU.

Lista P. P. S. — 429 gł. — 5 mandatów, lista Nr. 6 Blok „Rozwoju” — 72 gł. — 0 mand., stan średni 7 mandatów, N. P. R. ani jednego.

W starej Radzie miejskiej P. P. S. nie miała ani jednego przedstawiciela.

Zwycięstwo P. P. S. przy wyborach do Kasy Chorych w Chrzanowie.

Dnia 13 października odbyły się wybory do powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie. Do wyborów zgłoszonych trzy listy: Nr. 1 klasowe Związki i PPS, Nr. 2 urzędnicy prywatni, Nr. 3 chadecey. Agitacja

przedwyborcza ze strony urzędników była dość intensywna. Najsilniejszą jednak agitację rozwinęli chadecey. Ksiądz Selma pozbił różnego rodzaju wyrzutki i odgrażał się, że musi zdobyć powiatową Kasę Chorych. Pomagali mu bardzo pilnie posłowie Tabaczyński i Matłosz. — Prześcigali się w kłamstwach wszyscy ci chadecey agitatorzy, tacy jak Kahała Słęczka, Białas, Hofman, Godula i cała stora róż-

Katowanie w XIII Komisarjacie.

W związku z naszym artykułem pod powyższym tytułem i z artykułem „Policja bije aresztowanych”, otrzymaliśmy od Komendy P. P. następujące sprostowanie:

Do

Pana Redaktora czasopisma „Łodzianin”, w Łodzi

Na podstawie art. 21 dekretu z dnia 7-lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 14) przesyłam w celu zamieszczenia z zachowaniem warunków, wymienionych w art. 21 dekretu powołanego, następujące sprostowanie artykułów umieszczonych w czasopiśmie „Łodzianin” z dnia 10-października 1925 r. Nr. 41 p. t. „Katowanie w XIII Komisarjacie” i „Policja bije aresztowanych”.

W dniu 16-września r. b. w Łodzi na Górnym Rynku, około godziny 20-ej między, będącym w stanie nietrzeźwym inwalidą, sprzedawcą papierosów Franciszkiem Strugiem a 2-prostytutkami powstała sprzeczka na tle nieporozumienia o wydanie reszty jednej z prostytutek. Sprzeczka ta wskutek uderzenia przez Struga jednej z prostytutek zamieniła się w bójkę. Prostytutki zostały doprowadzone do XIII Komisarjatu P. P. m. Łodzi, gdzie po zanotowaniu ich nazwisk i adresu, jako danych do protokołu, zwolniono. Strug udał się sam do tegoż Komisarjatu bez asysty policjanta. Dyżurny przodownik skonstatowawszy, że Strug jest w stanie nietrzeźwym, polecił mu przyjść na drugi dzień, w celu złożenia zeznania.

Nieprawdą jest, aby Strug, wyszedłszy z Komisarjatu P. P. został przez prostytutkę zaczepiony i obrzucony kamieniami, natomiast prawda jest, co potwierdza i świadek Struga, Antoni Worecki, że Strug na ulicy zaatakował bez powodu jedną z prostytutek, bijąc ją laską, w rezultacie czego wywiązała się między nimi zaciekle walka, w której otrzymał on od prostytutek kilka uderzeń między oczy, został podrapany i przewrócony na krawędź chodnika (Strug nie posiada jednej nogi i używa protezy). Walkę przerwał zaalarmowany posterunkowy Kołacha Józef, który obie prostytutki i Struga doprowadził do Komisarjatu.

Nieprawdą jest, że drugi policjant tracił Struga, co spowodowało upadek na wóz tramwajowy. Natomiast prawdą jest, że ponieważ Strug po bójce był wyczerpany fizycznie i ze względu na jego kalectwo poster. Kołacha zaproponował mu przejazd do Komisarjatu tramwajem, na co on się zgodził. Przy wsiadaniu do wagonu na przedni po-

most Strug potknął się i upadł w ten sposób, że nogi miał na jezdni, a korpus na pomoście (świadek motorniczy tramwajów — Ignacy Przybylski). Nieprawdą jest, aby Strug podczas przeprowadzania rewizji osobistej został uderzony przez policjanta, natomiast prawdą jest, że Strug przez całą drogę jazdy tramwajem ordynarnie słowy, nienadającymi się do druku, lajał doprowadzających go posterunkowych policji.

Tak samo zachowywał się w Komisarjacie, pozatem usiłował jednego z obecnych posterunkowych uderzyć kijem, a przeprowadzającego przy nim rewizję, posterunkowego Wojtyniaka Walentego, uderzył w twarz (świadek organista Zygmunt Paszkowski). Nieprawdą jest, aby Strug w areszcie, gdzie został osadzony za wywołanie bójki ulicznej w stanie nietrzeźwym oraz za słowne i czynne znieważenie funkcjonariuszów policji podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych — został pobity i w dodatku narzędziami żelaznymi.

Prawdą jest, że Dr. Leon Szykier, do którego Strug udał się w dniu 17 września około godziny 13.30 wydał Lekarskie opiewające: „Złamanie zwichnięcie 5 i 6 żebra lewego w linii łopatkowej oraz sińce dolnych powiek prawego i lewego oka”. Lecz również tenże lekarz, przesłuchany podczas dochodzenia zeznał, że jakkolwiek szczegółowo zbadał Struga „żadnych innych obrażeń i śladów pobicia na tułowiu nie stwierdziłem” i że „bicie po tułowiu przedmiotami twardymi, a nawet gołą pięścią z taką siłą, że mogłoby spowodować złamanie żeber musiałyby pozostawić ślady sińców, których na tułowiu Struga nie zauważyłem i nic nie stwierdziłem”.

Strug zaś zeznał, że otrzymał w areszcie około 60 uderzeń twardymi przedmiotami, czemu zupełnie przeczy świadectwo obdukcji. Strug niewątpliwie uległ złamaniu żeber podczas dwukrotnego upadku t. j. na krawędzi chodnika i na brzeg pomostu wagonu tramwajowego. Sińce pod oczami otrzymał w bójce z prostytutkami.

Franciszek Strug został umieszczony w szpitalu w dniu 21 września w stanie dobrym.

Dochodzenie w powyższej sprawie przekazano Urzędowi Prokuratorskiemu przy Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Komendant Policji Państwowej Województwa Łódzkiego:

J. Żółtaszek.

Łódź, dnia 15 października, 1925.

Siostry miłosierdzia biją dzieci w magistrackich domach wychowawczych.

Pisaliśmy już kilkakrotnie w „Łodzianinie” o tym fakcie niesłychanym, że nabożne siostry miłosierdzia biją do krwi proletarjackie dzieci w magistrackich domach wychowawczych, które to instytucje obecny enperowski magistrat oddał w zupełności pod opiekę kleru i zakonnicy.

Na te wszystkie nasze artykuły magistrat odpowiadał nam sprostowaniami,

w których wódz enpeeru p. Wojewódzki twierdził stale i uporczywie, że dzieci w domach wychowawczych magistratu mają tam dobrą opiekę, i że nie dzieje im się tam żadna krzywda.

Magistrat chejnsko-enperowski wydał z domów wychowawczych na rozkaz biskupa Tymienieckiego wychowawczy nie świeckie, a kierownictwo wychowawcze w tych swoich domach powie-

rzył pokornym siostrzyczkom miłosierdzia bowiem one odznaczają się szczególną łagodnością usposobienia i serca.

A oto pokazuje się, że te nabożne i łagodne siostrzyczki miłosierdzia biją bezsilne, malutkie dzieci, które nie mogą się bronić przeciw bestjalstwu swoich ukapturzonych wychowawczyń.

Obecnie magistrat nie będzie mógł już nie prostować, bo oto na konferencji, którą związek pracowników użyteczności publicznej odbył dnia 4 b. m. z magistrackim wydziałem opieki społecznej, w obecności personelu wychowawczego, zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, że siostry miłosierdzia biją dzieci, że ciała dzieci noszą sińce i krwawe ślady bicia.

Oto siostra Filomena zeznała, że nieraz uderzyła dziecko „lekką” po ręce. Zbikówna podała, że siostra Filomena uderzyła lekką dziecko.

Siostra przełożona zaprzeczyła zupełnie temu, że siostry biją lekką dzieci po rękach, ale inne siostrzyczki przyznały się, że były dzieci lekką za obdzieranie tynku ze ściany.

Tym sposobem zostało stwierdzone, że siostry miłosierdzia dzieci były. A to, że dzieci są posiniaczone i pokrwawione, siostry miłosierdzia tłumaczyły tem, że „dzieci spadają z krzeselek”.

Lecz Dr. Cygler stwierdził na tej konferencji jako lekarz, że badając pobite dzieci, ustalił, że siniaki i miejsca pokrwawione na ciele dzieci nie mogły powstać ani wskutek pobicia się dzieci, ani wskutek ich upadku.

To zeznanie D-ra Cyglera objaśnia dokładnie tłumaczenie się zakonnice, że były dzieci „lekką” i ustala fakt, o którym pisaliśmy, że tym lekkim uderzeniem zakonnice nabijały dzieciom sińce i krwawiły je.

Po siostrach, miłosierdzia można by się spodziewać, że przynajmniej przyznają się do winy i że swoją winą nie obciążą nikogo niewinnego. Ale siostrzyczki nabożne postanowiły inaczej wybrnąć z sytuacji. Oto znalazły sobie ofiarę i o obicie dzieci obwinily funkcjonariuszkę domu wychowawczego, Brzezińska. Na konferencji ustalono niewinność Brzezińskiej, którą siostry miłosierdzia oskarżyły przed D-rem Cyglerem i magistratem.

Czy magistrat wobec tego wszystkiego powyrzuca siostry miłosierdzia z magistrackich domów wychowawczych? Prawdopodobnie nie.

Magistrackie domy wychowawcze będą nadal katownią tych nieszczęśliwych dzieci, a magistrat będzie w dalszym ciągu grał rolę opiekuna i dobroczyńcy tych dzieci.

Jak gospodaruje Magistrat musi wiedzieć o tem Rada Miejska.

Wniosek Frakcji P. P. S.

Przeprowadzone badanie gospodark samorządowej m. Łodzi — przez Komisję Wojewódzką — jak to wynika z protokołu wzmiankowanej komisji — wykazało cały szereg poważnych niedokładności i uchybień w gospodarce miejskiej przez co miasto zostało narażone na poważne straty. Wobec powyższego Urząd Wojewódzki pismem z dnia 2 września r. b. wydał zarządzenie nakazujące Magistratowi wprowadzenie całego szeregu reorganizacji w gospodarce miejskiej i usunięcia niedokładności, ustalenia wysokości strat z powodu złej gospodarki i wskazania kto straty te obowiązany jest pokryć. Ze względów powyższych Frakcja P. P. S. domaga się:

1) Sprawę Protokołu Wojewódzkiej Komisji Lustracyjnej powołanej do zbadania gospodarki miejskiej m. Łodzi, oraz sprawę zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego w związku z lustracją gospodarki m. Łodzi wnieść na najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej.

Program II-go Zjazdu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

w Krakowie, dnia 1 i 2 listopada 1925 r.

Niedziela, dnia 1-go listopada 1925 r. od godz. 10-ej rano do 14-ej.

1. Otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego T-wa Uniwersytetu Robotniczego posła Ignacego Daszyńskiego.
2. Przemówienia przedstawicieli Instytucji i Organizacji.
3. O Staszicu (stuletnia rocznica zgonu) przemówienie posła Kazimierza Czapińskiego.
4. „Różne drogi rozwoju społecznego” odczyt prof. Ludwika Krzywickiego. Od godz. 16-ej do 19-ej
5. Sprawozdanie Sekretariatu Generalnego T-wa Uniwersytetu Robotniczego. Poniedziałek, dnia 2-go listopada 1925 r. od godz. 11-ej do 14-ej.
6. Praca wśród młodzieży.
7. Koła samokształcenia referent poseł Kazimierz Czapiński. Od godz. 16-ej do 20-ej.

8. Praca na terenie Związków Zawodowych, ref. poseł Zygmunt Żuławski.
9. Praktyczne szkoły robotnicze, referent poseł Zygmunt Piotrowski.
10. Wybory 5-ciu członków Zarządu Głównego T. U. R.
11. Głosowanie wniosków i rezolucyj.
12. Wolne wnioski.

W przeddzień Zjazdu dnia 31-go października odbędzie się pod przewodnictwem posła Ignacego Daszyńskiego zebranie publiczne na temat: „Klasa robotnicza a szkoła w Polsce”. Referować będą poseł Julian Smulikowski i senator dr. Stefan Kopciński.

Podczas Zjazdu odbędzie się dla uczestników wieczornica oraz wspólny teatr.

OBRADY ZJAZDU odbywać się będą w KRAKOWIE w SALI RADY MIEJSKIEJ.

W drugim dniu Zjazdu od godz. 8-ej do 11-ej rano odbędzie się posiedzenie Komisji Wniosków.

Czy pan ławnik Bednarczyk jest, czy nie jest dziedzicem.

Chociaż ławnik naszego magistratu, p. Bednarczyk, odziedziczył po swoich przodkach tylko „wolę do życia i tego życia radość”, — i z tego już powodu może być snadnie uważany za dziedzica, to mimo to nie należy sobie p. Bednarczyka lekceważyć, ni pokpiwać sobie z niego. Urodził się proletariuszem, jak każdy z nas, bez grosza i bez portek, a wiadomym jest ogólnie, że proletariusz może cały świat zdobyć, ale do stracenia nic nie ma.

O ile jednakże idzie o p. Bednarczyka, to o nim tego powiedzieć nie można. Chociaż bowiem p. Bednarczyk nic nie odziedziczył, to mimo to ma dużo, a takich, co dużo mają, nazywają dziedzicami. Pan Bednarczyk nie miał ziemi ani budynków gospodarczych, a obecnie już ma to wszystko. I ma w dodatku pieniądze, co mu pozwala jeszcze dużo dokupić.

O tem już pisaliśmy dawniej i dziwnie się, że kiedy pan Bednarczyk nie był ławnikiem, to nic nie miał, a kiedy został ławnikiem, to rychło też wyrobił się na dziedzica.

Nie powtarzalbymy tego, gdyby nie przyjaciele p. Bednarczyka, którzy pewno w najlepszej wierze zapewniają nas, że „Kolega Bednarczyk jest biedny jak

mysz kościelna” i którzy żądają, byśmy im dostarczyli dowodów.

Dobrze, dowody są. Twierdzimy, że ławnik Józef Bednarczyk kupił najpierw pół osady w gm. Gospodarz. Akt kupna sporządzono w kancelarii notariusza Jana Krzemieniewskiego. Raz kupił p. B. pół osady we wsi Romanów, pow. łódzki, gm. Gospodarz od Antoniego Pytki na swoje nazwisko, zaś razem drugim Kupił od Stanisława Justowicza już na nazwisko swej żony nieruchomości w Karpach, gm. Lucień. Dla dokładności podajemy, że akta te noszą Nr. Rep. 690 z dnia 19 stycznia 1925 r. i Nr. Rep. 2459 z dnia 4 marca 1925.

Po pierwszym naszym artykule gratulacyjnym, p. Bednarczyk zaczął kupować na nazwisko żony. Nic w tem nowego, tak czyni każdy, kto bankrutuje i kto nie chce, by wiadano... Pan Bednarczyk przepisał na żonę, ale nie chce wytłumaczyć, skąd wziął tyle pieniędzy? Miller wprawdzie przyjaciel, ale Miller nie daje za darmo.

Może to wytłumaczy jego przyjaciele, wobec których niniejszym wywiązujemy się z obowiązku. Przypominamy jednakże, że to tłumaczenie, iż p. B. otrzymał spadek po ojcu, już znamy.

A może z pensji ławnika? Możemy i o tem pomówić...

P. Bednarczyk wykręca się sianem.

Od „Zarządu Związku Pracowników Teatralnych” otrzymaliśmy list następujący:

Do
Redakcji Tygodnika „Łodzianina”
w miejscu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym mamy zaszczyt uprzejmie prosić o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnym piśmie poniższych słów kilka:

W miejscowym tygodniku „Łodzianin” była kilkakrotnie zamieszczona wzmianka, że p. Józef Bednarczyk, Ławnik Magistratu sm. Łodzi, nabył na własność w Gminie Gospodarz majątek ziemski.

Celem wyjaśnienia tej niezgodnej z prawdą wzmianki, niniejszym stwierdzamy, że:

na podstawie uchwał ogólnego zebrania członków naszego Związku, upowładniliśmy przewodniczącego Zarządu Związku kol. Józefa Bednarczyka do nabywania na rzecz Związku terenów, położonych we wsi Romanów, gminy Gospodarz, przeznaczając takowe pod budowę kolonii letnich dla członków Związku.

Zainteresowanym możemy służyć aktami i dowodami na żądanie.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania
Zarząd

(następuje 8 podpisów)

Zamieszczając ten list „Związku Pracowników Teatralnych” stwierdzamy, że p. Bednarczyk „wykręca się sianem”. Na innym miejscu dzisiejszego „Łodzianina” podajemy dowody (liczby aktów notarialnych) stwierdzające, że p. Bednarczyk nabył nieruchomości dwukrotnie, raz na swoje, a drugi raz na nazwisko żony. A chyba to wystarcza na udowodnienie, że to kupno na nazwisko żony nie jest kupnem na rzecz Związku, p. Bednarczyk i b. koleżeństwo dla niego usposobiony Zarząd „Zw. Pr. Teatralnych” nie nie pomogą przeciw aktom notarialnym, które stwierdzają zupełne przeciwieństwo tego, co w powyższym liście napisano.

P. Bednarczyk zaczyna się bronić teraz dopiero, kiedy enpeerowska dzielnica „Bałuty” zażądała usunięcia go z NPR., a enpeerowski związek pracowników komunalnych uchwalił mu votum nieufności. Dzisiejsze „sprostowanie” p. B. „Związku Pr. Teatralnych” jest tylko kiepskim kawałem teatralnym p. Bednarczyka.

niach Sejmu. Miło nam podzielić się z czytelnikami „Łodzianina” wiadomością, że tow. Ziemięcki przybędzie w tych dniach do Łodzi do O. K. R.

Dzielnica Bałuty.

W sobotę, dn. 31.X.25 r. o godz. 6 wieczorem w lokalu dzielnicowym odbędzie się zebranie członków partji. Referuje tow. inż. Holcgreber. Komitet.

Dzielnica Czerwona.

Z powodu odbywającej się w tym samym czasie Konferencji Międzydzielnicowej, ogólne zebranie dzielnicy Czerwonej nie odbędzie się dzisiaj.

W sobotę, 31 b. m., o godz. 7 wiecz. odbędzie się ogólne nadzwyczajne zebranie członków Dz. „Czerwonej” P. P. S.

Sprawy bardzo ważne. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Skarbnik urzęduje w każdą sobotę od godz. 7 do 8 i pół wieczorem.

Dzielnica Prawa.

W dn. 23 października (piątek) o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu dzielnicowym przy ul. Kopernika Nr. 45 wygłoszony zostanie referat polityczny.

Prosimy członków i sympatyków P. P. S. o liczne i punktualne przybycie.

Komitet dzielnicy Prawej komunikuje, że skarbnik urzęduje w lokalu dzielnicowym, przy ul. Kopernika 45 we wtorki i piątki, od godz. 8 do 10 wiecz.

Dzielnica WIDZEW.

W niedzielę, 25 października r. b. o g. 11 rano, w lokalu własnym Rokicińska 54, Kom. Dzieln. zwołuje zebranie członków. Wejście tylko za legitymacjami.

Sprawozdanie z Konferencji Międzydzielnicowej tow. Walenczak.

Dzielnica Zielona.

W niedzielę, dnia 25.X.25 r. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicowym ul. Nowotargowa 31, odbędzie się zebranie członków i sympatyków P. P. S. Ze względu na ważność spraw, obecność jaknajliczniejsza pożądana.

Referent tow. Trzebiński.

Baczność Sekcja Muzyczna Dz. Bałuty.

W niedzielę, dnia 25 października b. r. o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie członków Sekcji Muzycznej przy dzielnicy Bałuty P. P. S.

Porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu.
- 2) Sprawa Sekcji.
- 3) Wybory nowego Zarządu.
- 4) Wolne wnioski.

Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna. W razie nieprzybycia potrzebnej ilości członków, — w drugim terminie o godz. 11-ej odbędzie się zebranie bez względu na ilość obecnych.
Zarząd.

BROSZURA tow. DASZYŃSKIEGO O PIŁSUDSKIM.

W najbliższym czasie ukaze się broszura tow. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO nakładem Warsz. Oddziału T. U. R. p. t.: „WIELKI CZŁOWIEK W POLSCE”. (studjum psychologiczno-polityczne).

Broszura ta poświęcona postaci JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, wywoła niewątpliwie ogromne zainteresowanie w społeczeństwie.

Zamówienia skierowywać należy do „Księgarni Robotniczej” (Warecka 7).

Konferencja dzielnicy „Elektrownia”

W ubiegłą środę w lokalu własnym przy tłumnie wypełnionej sali, odbyła się konferencja PPS. dzielnicy „Elektrownia”.

Obradom przewodniczył tow. Szendel, sekretarz tow. Werniker. Wobec ostatnio zaszłych wypadków w życiu gospodarczym państwa, oraz w związku z tym powzięcia szeregu uchwał przez Radę Naczelą PPS., pominięto referat o gospodarce miejskiej i Kasy Chorych a przystąpiono do referatu politycznego, który wygłosił tow. Rapalski.

Obrazując szeroko gospodarcze stosunki w Europie na które wpłynęły katastrofalne skutki wojny europejskiej, mówca dowodzi na zasadzie cyfr iż zarówno zwycięzcy jak również zwyciężeni stali się nieomal bankrutami, gdyż ciężar zaciągniętych długów w Ameryce męczyć będzie szereg pokoleń ludów europejskich. Dalej referent zobrazował jaką rolę odgrywają socjaliści całego świata w dążeniu do trwałego i wiecznego pokoju oraz zbratania wszystkich narodów. Przechodząc do omówienia stanu gospodarczego naszego państwa

referent wskazał, iż katastrofalne położenie gospodarcze kraju aczkolwiek w dużej mierze uzależnione jest od zewnętrznych stosunków gospodarczych innych państw, to jednakże olbrzymie błędy polityki wewnętrznej z powodowały tą ciężką sytuację gospodarczą kraju jaką przeżywalimy i przeżywamy. Nawiązując do ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS. i omówiwszy szeroko znaczenie tych uchwał dla klasy robotniczej i wprowadzenie ich w życie, referent wezwał zebranych do wytyczenia wszystkich sił celem wytworzenia potężnej i kornej organizacji, gdyż tylko w ten sposób klasa robotnicza może dojść do tej przyszości o którą walczą Partje socjalistyczne.

Następnie zabrał głos tow. Szendel referując sprawę fabryczne. Referent poruszył sprawę Kasy Emerytalnej wyjaśniając znaczenie takowej i podkreślając jako wielką zdobycz dla pracowników elektrowni. W dyskusji zabierali głos t. t. Tomaszewski, Potakowski i Żurek, który zgłosił wniosek o upamiętnienie Kasy Emerytalnej.

Konferencja zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

Wydział kobiecy P. P. S. w Łodzi.

Posiedzenie Wydziału Kobięcego i Robotniczego Wydziału Wych. Dziecka odbędzie się w poniedziałek, 26-go b. m. o godz. 6 wieczorem, Piotrkowska 83.

Ze względu na przyjazd do Łodzi 28 b. m. tow. Maksą Wintera, z Wiednia, przewodniczącego międzynarodowej socjalistycznej organizacji wychowania dziecka.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Kłuszyńska.

Wycieczka T. U. R. w Łodzi.

We wtorek bawiła w Łodzi wycieczka T. U. R. z Białejgursi, pod przewodnictwem tow. sen. Kopcińskiego i Siedleckiego. Na dworcu powitał wycieczkę przewodniczący łódzkiego oddziału T. U. R. tow. dr. Kłuszyński, wycieczkę oprowadził po mieście, ze specjalnym uwzględnieniem fabryk inż. Kulickowski i tow. Moskiewiczówna.

Wieczorem łódzki oddział T. U. R. podejmował wycieczkę, aż do odejścia pociągu. W imieniu łódzkiego O. K. R. przemawiał tow. dr. Weissberg; w imieniu T. U. R. tow. Kłuszyńska.

Dozorcy baczność.

Dozorcy Domowi w walce o zbiorową umowę na 1926 rok na gruncie Łodzi.

W niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 3 po poł. odbędzie się wiec dozorców w lokalu O.K.Z.Z. — Narutowicza 50.

Na wiec niech przybędą wszyscy dozorcy m. Łodzi. Stara umowa wzbudzić powinna wśród dozorców powszechne zainteresowanie. Obojętność i lekceważenie momentu o Zbiorową Umowę doprowadzić może do stanu nędzy, bez zbiorowej umowy nie możliwe będą warunki pracy — dozorcy będą rzuceni na pastwę i łup kamieniczników.

Dozorcy na wiec.

Baczność służba domowa.

Służba domowa (kucharki, młodsze, podmołdsze, zmywaczki, pomocnicze kuchenne, służba restauracyjna e. t. c.)

W niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się wiec służby domowej w lokalu O.K.Z.Z. Narutowicza 50. Na wiec winna przybyć wszystka służba domowa, jak jeden mąż. Służba domowa nie miała zbiorowej umowy, a więc była rzucana na łup swych panów i pań. Zbiorowa umowa położy kres wszelkim nadużyciom.

Referentka tow. Łętowska.

Z życia Partji.

Tow. poseł Szczerkowski zachorował.

Tow. poseł Szczerkowski zachorował i musiał oddać się opiece i kuracji szpitalnej.

Tow. Poseł czuje się obecnie już znacznie lepiej.

Redakcja „Łodzianina” i wszystkie dzielnice naszej organizacji przesyłają tow. Szczerkowskiemu życzenia rychłego powrotu do zupełnego zdrowia.

Tow. poseł Ziemięcki przybędzie wkrótce do Łodzi.

Tow. poseł Ziemięcki wyzdrowiał już na tyle, że może brać udział w posiedze-

List otwarty b. członka Zw. Ludowo-Narodowego.

Redakcja „Wyzwolenia Społecznego organu PPS. w Białej, otrzymała następujący charakterystyczny list.

Z miłą prośbą zwracam się do Wielce Szanownego Pana Redaktora i Kolegi o łaskawe przyjęcie mnie, jako współpracownika Waszego cennego i rzetelnego pisma, jedyne prawdziwie polskiego tygodnika na gruncie białsko-bielskim.

Do prośby tej zniwala mnie wynik dzisiejszego zjazdu powiatowego, zwołanego przez miejscowe Koło Związku Ludowo-Narodowego, na którym przemawiał p. poseł Kozłowski, przedstawiając wprost w śmieszny sposób nasze położenie gospodarczo-polityczne, wykazując tem samem zupełną niezajomość spraw społecznych i politycznych.

Po przemówieniu p. posła otwarto dyskusję, w której pierwszy przemawiał mój ojciec Franciszek Dzień, następnie ja goprosiłem o głos, którego mi skwapliwie udzielono. W przemówieniu mem starałem się wykazać nieścisłości i zupełnie niezorientowanie się p. posła, jakoteż bankructwo polityki prawicowej Przemówienia mojego pp. delegaci i goście wysłuchali z przytakiwaniem. Nie podo-

bało się to jednak szanownemu prezydum.

Gdy poruszyłem sprawę naszego Marszałka Piłsudskiego i nieczne postępowanie prawicy względem niego, zdołało mi odebrać głos i mimo mojej stanowczej a kilkakrotnej opozycji, przerwać dalsze wywody i wyprosić za drzwi, — z czego mimowoli skorzystałem i salę opuściłem z tem przekonaniem, że prawda w oczy bardzo kole.

Równocześnie z prośbą o współpracę w cennym piśmie Waszem, zgłaszam i proszę o przyjęcie mnie do Polskiej Partii Socjalistycznej, jako tej, która umiała sprostać posłannictwu swemu i zadaniu, broniąc skutecznie Państwa Polskiego jego praworządności, bytu, istnienia i przyszłości.

Ponawiając moje powyższe prośby, raz przyjął Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i pełnego poważania za Twoją owocną i tak skuteczną pracę.

Cześć

Wacław Dzień

kap. rez. Wojsk. P., b. zastępca konsula polskiego w Strasburgu

Wiec dozorców domowych.

Dnia 11 b. m. odbył się w lokalu O.K.Z.Z. wiec dozorców domowych, na którym uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję.

Zebrani na wiecu dnia 11.X b. r. w sali lokalu Związków O.K.Z.Z. przy ul. Narutowicza 50, Dozorcy Domowi w Łodzi wysłuchawszy szeregu rzeczowych referatów, zdających do zorganizowania jednego potężnego Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby domowej, uchwalają uroczystie, że popierać będą tylko klasowy Związek Zawodowy, który jest istotnym obrońcą Sprawy Dozorców. Tylko Związek Zawodowy (klasowy), dozorców domowych i służby domowej, ma rację bytu na gruncie m. Łodzi. Przekończmy wszyscy dozorczy Łodzi należeć będziemy tylko do Związku Klasowego.

Protestujemy przeciwko wszelkim usiłowaniom niedopuszczenia do zbiorowej umowy na 1926 rok.

Protestujemy przeciwko gwałtom i zachłanności gospodarzy i ich poleczników, administratorów i rządów domu!

Protestujemy przeciwko masowym eksmisjom stosowanym przez właścicieli nieruchomości, na podstawie wyroków Sądów pokoju, do dozorców domów upominających się o należność za pracę według orzeczeń Komisji Rozjemczej.

Tylko Związek Zawodowy Dozorców Domowych przeprowadzić może zbiorową umowę na rok 1926. Wierzymy w siłę takiego Związku Zawodowego — tylko on doprowadzi Sprawę Dozorców do zwycięstwa. Poprawa naszego bytu w ścisłej zależności będzie, od siły Związku Zawodowego i naszej organizacji. Organizujemy się wszyscy przy Związku Klasowym Dozorców Domowych i Służby Domowej na gruncie Łodzi.

Niech żyje walka klas!

Niech żyje sprawa Dozorców!

Niech żyje Związek Zawodowy Dozorców Domowych i Służby Domowej w Rzeczypospolitej Polskiej — Oddział w Łodzi!

* * *

Jednocześnie Związek zawiadamia, iż co niedzielę o godz. 2 po poł. urządzić będzie Zebrania Organizacyjne w celu poprawy bytu, na które zwołuje członków oraz wszystkich dozorców Domowych i Służbę Domową zatrudnioną na terenie Łodzi. Z koleji odbędzie się pierwsze Zebranie 18-X r.b. o godz. p. południu.

Temat „Poprawa bytu”.

Na zebraniu przemawiać będą: Sekretarz z Gł. Zarządu tow. Józef Sokółowski i inni.

Sekretariat czynny codziennie od 9 do 12 i od 2—4.

Niech nikogo nie zbraknie w niedzielę na Zebraniu (wiecu). Zarząd.

100-letni jubileusz cechu majstrów rzeźniczych, a pomysłowy gospodarz i jeszcze pomysłowi chadacy.

W dniu 11 b. m. cech majstrów rzeźniczych w m. Łodzi obchodził 100-letni jubileusz swego istnienia.

Pomimo przestrogi, danej cechowi przez ob. W. Bawarskiego, przewodniczącego „Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Polsce”, że ich bankiet się nie uda z powodu, że dzierżawca klubu Stow. Śpiewaczego „Mennergesangvereinu” ul. Piotrkowska 243 nie trzyma zawodowych kucharzy i kelnerów, a postępuje się ludźmi niezawodowymi, jako to: malarzami, tkaczami, cieślami, zdunami i murarzami. Że taka biesiada winna być urządzona w Helenowie, gdyż tam są odpowiednie ubikacje oraz naczyń — przestrogi nie przyjęto do wiadomości, i oto co się okazało w rzeczywistości.

Stółów nie nakryto i goście zaproszeni sami znosili sobie talerze i stoły. Wypadło: 1 nóż na trzy osoby i 1 widelec na 2 osoby, z braku talerzy, goście spożywali wszystkie potrawy z jednego. Majonezy podano na deskach, oklejonych papierem. Pieczystego delegaci nie jedli, gdyż nie mogli się doczekać, kazali sobie przynieść do domu łącznie z kompotem i lodami. Ponieważ obiad trwał o godz. 1 do 8 wieczorem, zgłodniały byłoby, rozwścieczeni do ostatniego takim traktowaniem, nie chcą zapłacić p. Ryszakowi za ucztę, i słusznie, gdyż w dzisiejszych trudnych czasach pieniędzy na darmo wyrzucać nie wolno.

Aczkolwiek proponowano p. Ryszakowi pracowników ze Związku (czerwonego) na płace cennikowe, pomysłowy gospodarz zebrał kilku niedorostków i zorganizował im Związek (biały) Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, ul. Przejazd 34 i temi niedorostkami i ciemnymi osobistościami chciał udelektować panów cechowców. Lecz jak mówi przysłowie, „dotąd dzban wodę nosi, aż się ucho urwie” i p. Ryszak musiał się udać do policji państwowej o pomoc, gdyż chrześcijańscy „kelnerzy” nie zdali mu kasy, a zwyczajnie, co goście płacili zabrali na swój własny użytek, gdyż nie mogąc się wyliczyć z rachunków za pobrane potrawy i napoje, postanowili niekiedy wcale kasy nie zdawać.

„Kulinar”.

Z Miejskiej Galerji Sztuki.

Dnia 22 b. m. odbył się w sali wystawowej Galerji Sztuki odczyt znanego literata, p. Z. Kaweckiego na temat: „Nie-kobiecość dzisiejszej kobiety”.

Dnia 24 b. m. mówić będzie w tym samym lokalu krytyk literacki prof. Cypsa o „Chłopach” Reymonta.

Z katolicyzmu na marjawityzm, z marjawityzmu na katolicyzm.

Zamachowiec-działacz „narodowy” skazany za dwużeństwo. Łagodny wyrok.

Warszawski Sąd okręgowy sądził w ub. piątek, ciekawą sprawę o dwużeństwo. Oskarżeni byli: Bruno Dymowski (brat posła chadeckiego Tadeusza) i Helena Pamulska (obecnie inżynierowa Wache), dawna artystka teatralna („Pilati”) Bruno Dymowski jest osobistością znaną: w pierwszych czasach niepodległej Polski wydał on czarnościenne piśmiśko „Wolność”; był jednym z kierowników zamachowej akcji endeckiej. Osłaniała go zawsze można protekcja reakcji.

Otóż Bruno Dymowski w r. 1913 przeszedł na marjawityzm i wziął ślub w kościele marjawickim z Adaminą Gabertówną. Po kilku latach małżeństwo rozszło się. W r. 1920 Bruno Dymowski przeszedł znowu na katolicyzm i — nie biorąc rozvodu z pierwszą żoną — ożenił się z Pamulską.

Dymowski tłumaczył się na sądzie, że uważał pierwsze małżeństwo za — nieważne, bo go marjawicy poinformowali, że... kto nie żyje z żoną przez trzy miesiące, tem samem jest rozwiedziony.

Sprawę Pamulskiej Sąd umorzył. Bru-

nona Dymowska zaś skazał na 6 mies. więzienia, ze zmniejszeniem kary na podstawie amnestji do 3 mies. i wykonanie kary zawiesił na 5 lat.

Teatr Miejski dla członków T. U. R. i robotników.

W poniedziałek, dnia 26 października 1925 r. o godzinie 8.15 wieczorem grana będzie dla członków T. U. R. i robotników

efektowna komedia paryska

A. Savoir'a

Wielka Księżna i chłopie chotelowy.

Bilety do nabycia codziennie od godz. 5 do 8 wiecz. w lokalu T. U. R., Piotrkowska 83.

Teatr świetlny



Piotrkowska róg Główniej.

Dla prenumeratorów „Łodzianina”. Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych w teatrze świetlnym „NOWOŚCI”, ul. Główna róg Piotrkowskiej, placąc za pierwsze miejsca 10 gr. we wszystkie dni, z wyjątkiem niedziel i świąt 75 gr.

Dzisiaj i dni następnych!

Dzisiaj i dni następnych

„CZARNA LU”

Dramat powojenny w 7 aktach (NA PARYSKIM BRUKU) Dramat powojenny w 7 aktach

w roli głównej **Pola Negri** przerobiony przez **Freda Jacksona** ze słynnej sztuki „Monhomme” **Andrè Picard'a** i **Franciszek Carco.**

na 1-szy seans ceny miejsc niższe Szczegóły w programach Ostatni seans o godz. 9-ej.

CUKIERNIA JANA HUTNIKA

w ŁODZI, UL. ZGIERSKA 24

POLECA WIELKI WYBÓR CZEKOLADY, CUKRÓW i CIAST WŁASNEJ WYTWÓRNI.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1908 ROKU.

UWAGA: Dla udogodnienia szanownym konsumentom z dniem 17 b. m. zostanie otwarta filja mej cukierni przy ul. Zgierskiej róg Bałuckiego Rynku w domu W-nego p. Krafta. Przy cukierni dwa gościnne pokoje i sala bilardowa.

Wypełnij swój obowiązek Towarzyszu!

Odrzuć zniechęcenie precz! agituj zawsze i wszędzie usilnie

pozyskaj nowych członków partji i nowych abonentów „Łodzianina”!

Nasza wspólna, wielka Sprawa żąda tego od Ciebie!



SKŁAD WIN

St. Nowakowskiego Zgierska Nr. 39

Poleca: **Wódki, likiery krajowe i zagraniczne w różnych gatunkach oraz spirytus.**

UWAGA: Stowarzyszeniom i wszelkiego rodzaju instytucjom społecznym przy zakupie **RABAT!**



Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. Zwyczajne: Za 1 milimetr Ceny ogłoszeń należy rozumieć jednołamowy 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 łamowa). Zamiejscowe o 50 procenti zagraniczne o 100 procent drożej.